

datora na co innego przeznaczonych na budowę szpitala użyć nie można. Ponieważ zaś budowa szpitala jest konieczną potrzebą, a fundusz krajowy obecnie nie jest w stanie dostarczyć na to funduszy, przeto użyje tych kapitałów szpitalnych na budowę i obowiązują się do zwrotu tychże bez terminu, bez procentu, a więc pod bardzo dogodnymi warunkami.

Po przemówieniu p. Hallera, o którym nie wiadomo, czy mówił za czy przeciw wnioskowi komisji, zabrał głos p. Skwarczyński, i mówił co następuje: P. Dunajewski odwołuje się do woli fundatora. Muszę w tej mierze podnieść okoliczność, że w Krakowie istniał już od 13go stulecia szpital, mianowicie w r. 1220 założony był pierwszy szpital, następnie w r. 1714, drugi przez biskupa Szembekę, — a w r. 1770 trzeci tak zwany akademicki na Stę Barbary. Dopiero z tych 3 szpitali utworzyła Komisja Edukacyjna, która miała w ręku dobra pojezuickie i duchowieństwa zakordonowego i jeden szpital, kupiła dla gmach na Wesołej; wyznaczyła pewne kwoty ze wspomnianych dopiero funduszy. W ten sposób powstał szpital Sgo Łazarza. Książę prymas Poniatowski nie fundował go osobie, ale tylko przeznaczył dla funduszu jako przewodniczący Komisji Edukacyjnej i z polecenia tejże. Nie sądzę, abyśmy się sprzeciwiali woli fundatora, rozpraszając ten szpital, — sądzę, że tak, jak władza administracyjna połączyła wówczas 3 szpitale, w ten sam sposób i władza administracyjna następna mogła zarządzić i zarządziła temi szpitalami. Mianowicie w r. 1829 za Rządy krakowskiej wyszedł statut organizacyjny dla szpitali krakowskich, który mówi w § 71, że szpital Sgo Łazarza uważany być ma za główny i ogólny szpital krajowy, a w § 176, że szpital Sgo Ducha ma być uważany za drugi główny, a właściciel jako uzupełniający pierwszy szpital główny. Zatem już wtedy zostały te szpitale co do zarządu w jedną całość połączone; więc sądzę, że gdy już dawniej przekształcenie tych szpitali na drodze administracyjnej nastąpiło, to i teraz władza administracyjna przeznacząc jego kapitały na budowę, nie dopuszcza się naruszenia fundacji. Co do twierdzenia p. Dunajewskiego, iż kapitały są przeznaczone na leczenie ubogich chorych, to w samej istocie dawniej tak było, jednak następnie to nie wystarczyło, i już za czasów Rządy krakowskiej utrzymywano szpital z funduszy krajowych — a rząd austriacki w r. 1855 ograniczył, a w roku 1859, uznawszy ten szpital publicznym za powszechny, zniósł obowiązek bezpłatnego leczenia ubogich.

Ze zaś sejm w r. 1868 nie inaczej się zapatrzył, niepodobna wątpić, gdyż fundusz krajowy wedle tej uchwały miał obowiązek zaliczyć kwoty, a fundusz szpitalny miał płacić odsetki a nadto zwracać kwotę całą w rocznych ratach po 4,000 złr. P. Wolski. Na budowę szpitalu w Krakowie żądają od nas z funduszu krajowego 300,000 złr. Według sprawozdania suma ta nie jest wygórowana. Wiemy, co to znaczy — to znaczy, że niewystarczy. Dowód na to czytamy w sprawozdaniu, gdzie napisano, iż tej kwoty żąda się do rozpoczęcia budowy nowego gmachu. Gmach cały może będzie kosztował pół miliona, milion! Uchwaliliśmy teraz 300,000, będziemy zmuszeni uchwalić dalsze. Nie uważam za dowód wielkoduszności być zbyt hojnym publicznym groszem. Pocięz nas p. Dunajewski, że będziemy tu sumę spalali ratami, ale gdyby ktoś chciał zaciągnąć dług i pocieszać się tem, że będzie spłacał ratami, to w prywatnym życiu nazwalibyśmy go co najmniej nierozważnym. Nie widzę nawet tej koniecznej potrzeby, aby budować nowy szpital. Ani komisja ani Wydział nie udowadniają jej — owszem komisja mówi, że byłoby to zbędna rzeczą. — Dla mnie to nie jest zbyt uczynne. Wnoszę, aby nad tą uchwałą przetrzymać do porządku dziennego.

P. Dunajewski zbyja najpierw zarzuty p. Wolskiego, potem zwraca się przeciw p. Skwarczyńskiemu, a mianowicie przeciw tegoż twierdzeniu, jakoby to nie była fundacja, ponieważ prymas Poniatowski tylko jako najwyższy urzędnik administracyjny dochód ten dla ubogich przeznaczył, a co jeden urzędnik zrobił, to może drugi zmienić. Choćby tak było — a niestety tak było, to niech p. Skwarczyński otworzy *Volumina legum*, i niech odczyta ustawę wprowadzającą Komisję Edukacyjną, a znajdzie, że ta komisja nie była władzą tylko administracyjną, gdyż nadano jej orzeczeniem się wyroku sądowego, a niech potem kto twierdzi, że nasz sejm ma prawo zmieniać wyrok sądowy.

Co się tyczy ustawy czyli statutu organizacyjnego dla szpitali z r. 1829, to wprawdzie zarząd wszystkich funduszy był połączony, ale nie były połączone fundusze. W Rządzie krakowskim nie można było rozróżniać państwa, kraju, gminy i t. d. W tak małej krainie wszystko było pod wspólnym zarządem. Z tego też powodu utraciło miasto swój majątek, gdyż rząd austriacki uważał to za majątek państwowy a siebie następcę państwa Krakowskiego i powiedział: to wszystko moje.

P. Gniewosz. Nie widzę o co właściwie chodzi. Widzę tylko, że wnioski komisji są niejasne. Pierwej powinno się żądać, aby szpital uznany był za krajowy, inaczej nie ma powodu, dla czego fundusz krajowy miałby ponosić koszt budowy. Szpital S. Łazarza ma swój własny majątek.

Z drugiej strony nie widzę, dla czego fundusze jego miałyby być narażone, gdyby za nie wybudowano nowy szpital. Wszak można takowy podwyższyć a wtedy takowe mogą być użyte na utrzymanie łóżek bezpłatnych. — Ponieważ cały wniosek wydaje się mowcy zbyt lakonicznym, krótkim i niedokładnym, wnosi więc, aby go odesłać na powrót do komisji, z poleceniem, ażeby w wypracowanym sprawozdaniu wyświeciła stosunki tego szpitala, a w szczególności, czy i o ile fundusz krajowy mógłby być obowiązany do ponoszenia kosztów budowy.

Po przemówieniu p. Hallera, którego nie było słyhać, i sprawozdawcy, który głównie nacisk kładzie na to, że fundusze szpitalne, jako przeznaczone na bezpłatne leczenie ubogich chorych, na budowę gmachu nie mogą być zużyte — następnie głosowanie, przy którym wniosek p. Wolskiego o przejściu do porządku upada, a wniosek pana Gniewosza, o udestanienie napowrót do komisji utrzymuje się.

Wieczorem posiedzenie. Na porządku dziennym sprawozdanie komisji administracyjnej o budowie gmachu krajowego, — komisji drogowej o sieci dróg krajowych, wreszcie wybory do delegacji.

Wiedeń 11 października.

Poniedziałkowe zajęcia w auli uniwersyteckiej, wtórny sprawozdanie w Izbie sejmowej, szczególnie mowa p. Dr. Granitscha, przewidywająca gwałtownością wszystko, cośmy dotąd w Wiedniu słyszeli, tudzież głosy dziesiątych dzienników stanowią tercet, który zdolen się zagłuszyć i wszelkie słowa rozważy umiarkowania. Dla tego też usposobienie umysłowe w ciągu ostatnich 48 godzin jest do syć burzliwym. Przekonani jesteśmy, iż namieśnik powoli ostrygnie, lecz chwilowe usposobienie przeważnej większości Wiednia jest wręcz przeciwnie akcyi rządowej. Wśród takiego stanu rzeczy dziwić się nie należy, iż dążenia stronnictwa narodowo-niemieckiego tutaj coraz szerzej grunt znajdują. Jako oznakę przytaczamy, iż studenci należący do rozmaitych *Burschenschaft* postanowili w dowód swych przekonań i uczuć „nosić kokardy niemieckie”. W niedzielę i w poniedziałek, jak pisaaliśmy, Wiedeń był najspokojniejszym, demonstracje w auli i w sejmie obojętne ludność z letargu.

Naturalnem jest pytanie, jakie się każdemu nasuwa, co na to wszystko hr. Hohenwart? Otóż bądź co bądź zimna krew jego podziwiać należy, albowiem na wiadomość o tych demonstracjach ciągle tylko „odpowiada”: Przejdzie — wysumi. Ani chwili nie myśli zejść z przetrwania drogi, a wtórny przemówienie p. Dr. Granitscha, będące manifestem wojennym przeciw Koronie, nie może zacheć do zwrotu i oddania rządów tem stronnictwu, które nawet osoby Cesarza nie szczeni.

Najważniejszą w tej chwili kwestyą polityczną jest: jakie stanowisko zajmą Węgry w sprawie ugody? Pod tym względem musimy wam zwrócić uwagę, iż alarmujące głosy dzienników węgierskich wprawdzie nie bardzo dobrze wróżą, lecz głosów tych jeszcze nie można brać za wyraz opinii stronnictwa Deaka i opartego na niem rządu. Węgry jeden tylko mieliby powód do opozycji w razie przyjęcia projektów czeskich, w sprawie wyborów do Delegacji z sejmów, zamiast z Rady państwa. Jak się dowiaduje, forma wyborów do Delegacji, jak ją Czesi pojmują, znacznie się zbliża do dotychczasowego sposobu wyborów. Jak wiadomo wybory do Delegacji odbywają się w Radzie państwa z deputatami sejmowymi. Według pojęcia Czechów sejm przedsiębrałby na przyszłość te wybory, lecz z grona swej deputacji do kongresu (czyli dzisiejszej Rady państwa) Galicya np. wysyła 38 deputowanych do Rady państwa. Według pojęcia Czechów sejm galicyjski z tych 38 deputowanych wybierałby 7 członków Delegacji. Sejmy zatem byłyby tem samem ograniczone w wyborze, bo wybory odbywałyby się tylko z ścisłego koła posłów.

Wiedeń 11 października. W sejmie dolnoaustriackim przyszedł wtorek pod obrady wniosek wydziału konstytucyjnego co do wyborów do Rady państwa. Wydział wniosł: sejm dolnoaustriacki wybierze deputowanych, ale tylko do legalnej Rady państwa. Sprawozdawcą był Dr. Giskra. Jakkolwiek z góry można było przewidzieć, że wniosek wydziału prawie jednomyślnie przyjętym zostanie, mimo to aż jedenastu mówców prócz sprawozdawcy zabierało głos, jedynie, aby wystąpić wyrażając zawzięcie przeciw rządowi, aby wyrazić zdanie swoje w formie namiętnej i bez żadnych względów parlamentarnych, iż ustroj państwa według programu czeskiego jest zamachem na konstytucję, jest wydaniem Niemcom na łup, jest wystawieniem całego państwa na niebezpieczeństwo. Taka jest główna myśl wszystkich mów jedenastu i sprawozdawcy. Cała dyskusja jeden miała punkt wyjścia, jeden cel. Najnamiętniej jednak wystąpił Dr. Granitsch, który w przemówieniu swoim rzucił nawet pocisk na koronę, przytaczając słowa ministra d'Azeglio do króla włoskiego, wzywające tego ostatniego do obrony i utrzymania konstytucji.

Trudny, gdy jedno ziarno rzucone do roli w końcu grudnia lub na początku stycznia, w ostatnich dniach maja albo połowie czerwca dwudziesty plon oddaje. Jest to jeszcze przeciwcieży wydatek, gdyż ziemię dobre składają zwykle dwadzieścia czterech ziarn do dwudziestu siedmiu, a w latach szczególnych urodzaju, jakim był rok przeszły, w wielu miejscowościach dorachowano się i trzydziestu sery.

Nie więc dziwnego, że starożytni Grecy w Sycylii większą część oddawali Cererze, niżeli samemu Jowiszowi, że ją za swą główną opiekunkę uważali, a w samym środku kraju i najurodzajniejszej okolicy wzniesli jej na wysokości góry *Enna* wspaniałą świątynię — której Diodorus pisał, że wspaniałą — a tak wielkiej używającą niegdys sławy, że w czasie wojen domowych i napadów niewolników przy zdobyciu i złupieniu miasta pozostała przez poszanowanie nieknięta i przechowała się w całości aż do maurytańskich czasów. Dzisiaj zaledwie znać ślady dawnej budowy, a na miejscu kolonii greckiej wznosi się miasteczko *Castrogiovanni*, kilkanaście razy w przeciągu kilku wieków podnoszące się i upadające, a wspomniane na każdej niemal kartce dzieł historycznych, bo i przystęp niełatwy i wprzód wypada obiecać południowo-zachodnią część wyspy; ale z okna mego wi-

ci. Namieśnik cesarski widział się apowodowanym wystąpić przeciw podobnym wyrażeniom, nie dano mu jednak przyjść do słowa, formalnie go zakrzyżano, a tenże sam Granitsch zawołał nawet: iż nie potrzebuje nauk od namieśnika tego ministerstwa. Marszałek stanął po stronie Granitscha. Wniosek wydziału uchwalono potem jednomyślnie.

W sejmie czeskim po sprawozdaniu o artykułach zasadniczych wniesionem przez hr. Clam-Martinitz, które przyjęto w drugim odczytaniu bez dyskusji, rozpoczęto szczegółowe obrady nad ustawą o narodowościach, którą również przyjęto w drugim odczytaniu; poczem Zeithammer zwał sprawozdanie o ordynacji wyborczej. Namieśnik hr. Chotek uzasadniał w dłuższej mowie przedłożenie rządowe. Sprawozdawca uzasadniał zmiany, jakie komisja w temże poczyniła. Po ich przemówieniach przyjęto projekt ordynacji wyborczej w drugim odczytaniu. W końcu hr. Clam-Martinitz zwał jeszcze sprawozdanie o projekcie adresu. Na wniosek księcia Karola Auersperga przyjęto adres *en bloc*. Poczem przyjęto cały elaborat komisji z trzydziestu t. j. adres wraz z załącznikami w trzecim odczytaniu w imiennym głosowaniu. Na wniosek Riegera stwierdził marszałek, iż za wnioskiem komisji głosowało więcej niż 2/3 posłów.

Zdaje się przeto, iż jeszcze w tym tygodniu adres wręczony zostanie N. Panu, a odpowiedź na niego natychmiast nastąpi.

W urzędowej *Wiener Abendpost* czytamy: „Niektóre dzienniki tutejsze wzięły dzisiaj w prawdziwie wczorajszej uwagi naszej, że wiadome obecnie elaborata czeskie zdradzają niedający się zaprzeczyć postęp wobec znanej deklaracji z dnia 22 sierpnia 1868. Wobec tego powątpiewania wystarczy porównanie deklaracji z teraźniejszymi elaboratami. Deklaracja stoi na stanowisku uni osobistej, elaborata zajęły stanowisko unii realnej.

Podczas, gdy deklaracja uznawała ugodę węgierską tylko o tyle, o ile takowa nie naruszała praw Czech, obecne elaborata zawierają bezwarunkowe jej uznanie. Deklaracja zna tylko sejmy i delegacje, elaborata próż uznania spraw wspólnych wyrażają częściowo bezwarunkowe uznanie tej strony wspólnych spraw i proponują utworzenie organu do ich załatwienia konstytucyjnego.

M. zna mieć o mierze i treści żądań sejmów czeskich, jakie się komu podoba zdanie, można rozbiierać okroślonymi i formę korporacji w elaboratach określonych; porównawczy atoli spokojnie deklarację z obecnym elaboratem przyznać trzeba, że ostatni wiele czyni w zasadzie ustępstw istotnych na rzecz obecných stosunków. Jakkolwiek zaprzeczając tego postępu, mimo to istnieje on i znajduje swe ocenienie, skoro tylko rozważa przedmiotowa raz sobie drogę otworze; lecz wtedy postępek ten nie będzie uważany wyłącznie za akt jednostronnej uległości.

W Wiedniu utworzyła się także gmina religijna „Starokatolików“, która wniosła do Rady miejskiej prośbę o pozwolenie odbywania nabożeństw w kościele miejskim św. Salwatora w ratuszu. W skutek odwołania się proboszcza do Arcybiskupa, wydał tenże polecenie, że w razie zamiaru wykonania uchwały rzeczony, proboszcz ma natychmiast hostyę przenieść do innego kościoła i wstrzymać się nadal od wszelkiej służby bożej i w tym kościele. Polecenie to udzielono także burmistrzowi, a ten przydzielił jej sekcji prawnej do sprawozdania. Uchwałę zaś Rady miejskiej chwilowo wstrzymał. Na wzajemnym pełnem posiedzeniu Rady miejskiej wniosła sekcja prawnicza, iż pismo konsystorskie dostatecznie mieściło w sobie powód, aby uchwałę Rady miejskiej chwilowo zawiesić. Starokatolikom zaś należy oświadczyć, iż w tej chwili nie mogą otrzymać pozwolenia na nabożeństwo w kościele św. Salwatora i aby się sami postarali o usunięcie przeszkód pozwoleniu temu w drodze stojących. Po długiej dyskusji nie przyjęto wniosku sekcji prawnej, lecz postanowiono utrzymać uchwałę Rady miejskiej poprzednią i pozwolił Starokatolikom kościoła w mowie będącego na odbywające tamże nabożeństwo.

W dziennikach wiedeńskich znajdujemy telegramy z Zagrzebia donoszące o zaburzeniach, jakie wybuchły w Pograniczu wojskowem w Ogulinie; wysłane przeciw uzbrojonym bandom patrole zostały pokonane, powstańcy zrabowali magazyny broni i stawili się zacięgi opór. Dwa bataliony piechoty wysłano z Zagrzebia i Karłstadu na miejsce zaburzeń.

Francya.

Wkrótce zebrać się ma w Wersalu komisja śledcza dla zbadania zarzutów czynionych niektórym dowódcom podczas ostatniej wojny. Pierwszym ma stawić się marszałek Bazaine, na którego ciąży zarzut dobrowolnej kapitulacji. Z tego powodu przesłał minister marynarki obecnie zastępcę ministra wojny, następujący raport do prezydenta rzeczypospolitej.

Wersal 30 września 1871. W myśl postanowienia z d. 1 maja 1812 r. artykułu 264go postanowienia z d. 13 października 1863 i artykułu 209 kodeksu wojskowego utworzony być winien sąd śledczy, przed który stawią się mający generałów lub inni podpisani na

instrumencie kapitulacji z nieprzyjacielem podczas ostatniej wojny.

Artykuł 265 pomienionego postanowienia z 13go października 1863 tak oznacza skład sądu śledczego:

Marszałek Francji prezydentujący; Czterech generałów, z których jeden generał artyleri, jeden inżynier, jakkolwiek byłby stopień oficera stawionego przed sądem. Minister marynarki, zastępujący tymczasowo ministra wojny proponuje przeto:

1) Powołać marszałka hr. Baraguay d'Hilliers do przewodnictwa sądu śledczego.
2) Zamianować członków sądu, mianowicie:
Barona Charon generała dywizji w odstawie z inżynierii;

P. Thiry generała dywizji w odstawie z artylerii.

P. Aurelles de Paladine, generała dywizji, naczelnego dowódcę 14tej dywizji wojskowej z piechoty.

P. d'Autemarre d'Erville generała dywizji z sekcji rezerwy, z piechoty.

Zatwierdzone: Minister marynarki zastępcą ministra wojny Pothuau.

— *L'Ordre* ogłasza list Cesarzowej Eugenii do Cara Aleksandra już po upadku dynastji Bonapartów, list ten który przedłożony został komisji śledczej, brzmi następująco:

Hartings 13 września 1870 r.

„Najjaśniejszy Panie! Oddalona od mojej ojczyzny, piszę dziś do W. C. Mości. Przed kilku miesiącami dniemi losy Francji znajdowały się w rękach władzy ustanowionej przez Cesarza; gdybym wtedy była uczyniła podobny krok, wydawałoby się to w oczach W. C. Mości, jak niemniej Francji, że wątpię o żywych siłach mego kraju. Ostatnie wypadki czynią mnie wolną, mogę zgłosić się do serca W. C. Mości. Jeżeli dobrze pojął raporty, jakie przesyłał ambasador nasz generał Fleury, W. C. Mości usuwał *a priori* myśl ewentualną podziału Francji. N. Panie! los był nam przeciwnym, Cesarz jest więzieniem i spotwarzaniem. Inny rząd wziął w ręce zadanie, którego spełnienie uważaliśmy za nasz obowiązek. Proszę W. C. Mości abyś użył swego wpływu i aby zaszczytny i trwały pokój mógł być zawarty gdy przyjdzie właściwa chwila. Niechaj Francja znajdzie w W. C. Mości, jakkolwiek będzie jej rząd, te same uczucia, jakie Nam okazywały wśród tych strasznych przejść; oto jest prośba, którą do W. C. Mości zasylam. Proszę W. C. Mości, aby zachował w tajemnicy, krok ten który zrozumie zapewne jego szlachetny umysł, i który na teńmo mi wspomnienie pobytu W. C. Mości w Paryżu.”

— P. Gabriel Belcastel deputowany z departamentu górnej Garony uzielił dziennikowi *L'Univers* adres do Ojca S. zaopatrzonego 46 podpisami Zgromadzenia narodowego. Adres ten brzmi:

Wersal 17 września 1871.

Ojcie święty! Członkowie podpisani Zgromadzenia narodowego francuskiego, w chwili rozejęcia się na kilka tygodni w obec nieznanej przyszłości, poczynają sobie za zaszczyt złożyć u nóg W. Świątobliwości z hołdem głębokiej czci, żywy wyraz swych uczuć wierności, poświęcenia i wiary katolickiej.

Protestując oni z całej siły swej duszy i pragnąc liby aby rząd ich kraju zaproszawszy przez wytrwałą demonstrację dyplomatyczną przeciw świętokradczemu przywłaszczeniu Włoch wobec Stolicy św. Według nich opieka wszystkich mocarstw interesowanych w niepodległości kościoła, jest wspólnym obowiązkiem wszystkich mocarstw, będąc zarazem pokojową rekwizycją ich poparcia.

Stwierdzają oni głośniej niż kiedykolwiek nie naruszone prawo W. Świątobliwości do papieskich królestwa, dzieła bożego przez rękę Franków, które nie przestało być dziś jak wczoraj symbolem duchowego królestwa Jezusa Chrystusa i po trwałej rekwizycji woli sumień katolickich.

Wierzą oni silnie w przywilej nieomyślności, który nigdy nie przestawała należeć do Piotra w osobie jego następców, a którą kościół powszechny ustami Ojców Watykanu chwaleniem ogłosił. Wyznaj oni przeto bezwzględnie swą adhezyę do powagi doktrynalnej encyklik, co do głównych stosunków społeczeństwa cywilnego z społeczeństwem religijnem.

Przekonani są głęboko że rewolucja pod rozmaitymi formami, jest wielkim nieprzyjacielem kościoła i ludzkości. Gotowi są walczyć z pomocą Boga zawsze i wszędzie, z całą energią swego światła i swej woli.

Spodziewają się jako jedynego zbawienia przyszłości, uznania przez społeczeństwo cywilne pełnej wolności nauki kościoła katolickiego apostołskiego, rzymskiego, matki i dobrodziejki ludów.

Proszą oni W. Świątobliwości aby złał swoje błogosławieństwo na nich, na ich myśli, ich prace, ich postanowienia i nie odmawiał ojcowskiej litotliwości swych modłów apostołskich za Francję, ich drogą i nieszczęśliwą ojczyznę, aby wróciła do światła Bożego, do zgody, do pokoju.

Z radością mianują oni się w końcu Ojcie S. W. Świątobliwości synami najpokorniejszymi, najprzysiężnymi, najpoddańszymi.

(Następuje 46 podpisów.)

Rosya.

Pan Koszelew w czasopiśmie *Biesieda* napisał artykuł polityczny o stosunkach rosyjskich, który straszczymy, jako rzucający światło na stan społeczeństwa rosyjskiego. P. Koszelew tak się wyraża w tym względzie:

Gdzie u nas prawda? W stosunkach prywatnych przyjęte formy przyzwoitości górują nad przekonaniami sumienia i nawet nad obowiązkiem. W życiu gmina a przedewszystkiem w życiu ziemstwa samodzielnego zagwarantowana przez § 6 ustawy, nie zgadza się z § 43, stanowiącym marszałka szlachty prezesem zebrania, a jeszcze więcej oddala się od rozporządzenia z 13go czerwca 1867 r. rozszerzającego prawa przewodniczących prawie do stopnia absolutnej władzy. Jawność, druga poręka prawdy, zrazu dopuszczona do zebrania ziemskich nieograniczenie, przez to samo rozporządzenie z 13go czerwca postanowiona w zależności od wyroku władzy gubernialnej. Ograniczenie samodzielnosci i jawności dla ziemstwa skończyło się na tem, że instytucja ziemstwa zamienia się coraz bardziej w instytucję tylko niby autonomiczną. W sądach prawa da zaprowadzona i panuje. Ale dla czego i tutaj spokoju nie daje smutne przeczcze, żeby i w tem państwie prawa nie położono prawdziwie tam niewłaściwych? Pod względem handlowym i przemysłowym społeczeństwo nasza działalność do najwyższego stopnia rozstrojona. Spekulant akcyonaryusze, koncesjonaryusze wyrwyjają się nie wiedzieć z jak, giełdowi gracze, czyż to nie cały szereg zawiedzionych nadziei, wzbogaceni przez oszustwo, czyż to nie lańcuch kłamstwa i oszukiwania, przysłonięty tylko regulaminem i ukryty przez firmy. W stosunkach kościelnych, po większej części spowiad dla przyzwoitości, hierarchia urzędnicza, przekonanie bez włości, prawda bez życia?

W stosunkach państwowych także jeden rys zadziwiający: jesteśmy wtorek bronili prawności i obrzuli się gwałtem, a dziś już poczytujemy za konieczne wzmożnić władzę, uzbudzić ją nawet przez pełnomocnictwa przechodzące zakres prawny. Pomiedzy władzą i posłuszeństwem w Rosyi cała przepaść. Naczelnik jest wszystkim; dla niego i prawo nie ma znaczy; słuchający, to jest każdy niebędący urzędnikiem, jest niczem i prawo nie zasłania go wcale.

W paśmie liberalni chcą się pokazać konserwatystami i przeciwnie, chcieć czego innego niż dziennikarz, to być wrogiem ojczyzny; sprzecznosc zdania z dziennikarzem wystawia się jako zdrada przeciw ojczyźnie i narodowi; dziennikarz siebie nazywa Rosyaninem, a wszystkich innych ludźmi wydanymi na intrzygi polskie i inne; każde zdanie wyrażone przez dziennikarza, poczynając się za zdaniem ogółu, a przeciwnie jest tylko opinią wyjątkowych osobistości, albo nie pojmujących interesów rosyjskich, albo wrogo dla nich usposobionych. Czyż może takie dziennikarstwo mieć wpływ na rząd i w ogóle na naród?

Wszędzie rozdział; nad życiem ciąży wielkie nieporozumienie, ani nie rozstrzygnięte przez tomy praw, ani przez armie urzędnicze, ani przez jawność nieprzynoszącą pożytku, ani przez zasługi kancelaryjne. Gdzież powód? Nie ma ich, za jeden może być uważana gwałtowna reforma Piotra I, oraz weszła w krew naszych obywateli poddaństwo duchowe i zależne odń stanowisko oddobnionie, w jakim się w Rosyi znajduje rząd. Wydawano prawa mało znające nas i nasze potrzeby; żądano prawa były częstó niechętnie wykonywane i sprawiały wrażenie wprost przeciwne oczekiwaniom. Miedzy rozkazem i wykonaniem nie ma u nas jednoczącego ich węzła, bez którego nie można pojąć szczeroci obywatela; fałsz ogólnych frazesów, lub bezzasadnego szacunku spotyka naprzeciw siebie niemniejszy fałsz w mniemaniu posłuszeństwie, w podstępnej ukladności, co wistocie prowadzi tylko do głębokiego, wszechstronnego rozdwojenia czynów i myśli, do rozdwojenia w uczuciu i w sumieniu.

Rzuciwszy taki obraz stanu społeczeństwa rosyjskiego p. Koszelew, żąda stanowczej zmiany ustaw nadających administracji absolutną władzę nad wolnością obywateli, nad spokojem ich domowego ogniska i bezpieczeństwem osobistym. Dalej domaga się zaprowadzenia wolności prasy nie tylko w stolicach, jak jest dotychczas, ale zarazem w miastach gubernialnych i uniwersyteckich; oraz ograniczenia praw władzy do mieszania się ciągłego do spraw prasowych. Nakoniec żąda on prawdziwej samodzielnosci instytucji autonomicznych i zniesienia rozporządzeń oddających obywateli, prasę i ziemstwa samowoli urzędników.

Oprócz powyższych zmian jakby administracyjnych autor stawia żądanie formalnego ciała prawodawczego. Wybory miałyby nastąpić z ziemstw gubernialnych po kilku z każdego ziemstwa i ci deputaci ziemstw mieliby rozstrząsać wszystkie projekta rządowe do ustaw. Zebranie to zowie Koszelew powszechnem ziemskim zebraniem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 października. Jak pisaaliśmy, pewna liczba obywateli tutejszych wyznaczyła z posród siebie

cza na potrzeby wyspy, a jest zasługą i zasługą podwójną jednej rodziny nie zaś kraju ani osobnim rządzących. Jest to jedna z cech charakterystycznych Sycylii, jakem już wspominał, że wszystkie jej znaczniejsze pomniki, większe gmachy, instytucje i zakłady, wszystko zresztą, co zwraca na siebie uwagę na wyspie, jest dziełem ludzi prywatnych, nie zaś rządów, tyle razy się zmieniających w przeciągu dziesięciu wieków ostatnich, ani też gmin, jak we Włoszech północnych.

By jednak być sprawiedliwym, dodać trzeba, że gdy ziemia, tak optaca swego właściciela, jak w Sycylii, mniej się dbać może o ulepszenia i nie za konieczne zmiany uważa. Cała dolina *Vallelunga*, kraiki okalające *Caltanissette*, ogromna płaszczyzna u podnóża Etny, sięgająca aż poza Syrakuzę nie znalazły nigdy żadnych sztucznych urządzeń, nie wiedzą co to wytopczynie, a z rokiem każdym pokrywają się łanami złotej pszenicy, którą Teokryt był już w starożytności opiewał, a Grecy i Rzymcy pisarze często bardzo wspominali. Wjechałszy w środek kraju byłem uderzony urodzajnością ziemi i bogactwem nów pokrywających zbóżami; mieszkańcy uważali je jednak za niezbędne, narzekając głośno na posuchę, brak deszczów i nieurodzaj. Bo też Sycylijanie nie zadawalnia się małym, prawdziwiej ich wydmęga, i dopiero wtedy zapłaceni są nieco uważa za swe

dzę świecące się zdala na wznesieniu szczyty katedry normandzkiej i wspaniałe ruiny zamku Fryderyka II Hohenstaufa, a u spodu rozległa i urodzajna dolina, którą po raz kilka Cyvero w mowach swych przeciw Werresowi wspomina, a Milton do raju przyrównywał. Znajdują jeszcze w okolicy greckie srebrne pieniądze z obliczem Ceryry z jednej, a pięknym kotosem z drugiej strony; a między ludem tak w pamięci pozostała bogini zbiorów, że mimo przedziału tylu wieków tak różnych i nadzwyczajnych przemian, mimo tylu set lat zakorzenionej i tak głęboko wszczepionej na tej ziemi chrześcijaństwa, pozostały pogańskie niektóre zwyczaje. Jak za czasów hellenickich tak i dziś w niektórych okolicach wyspy na wracającą od ołtarza młodą parę rzucają ziarnem, by głód nie zaznała, a przy wyjściu z kościoła nowożeńcom podają po łyżeczce słanego miodu i bielejki, by im słodko i bez gorczy przechodziło życie.

Całe prawie zbory sycylijskie przewożą do Anglii, gdy tymczasem porty tutejsze w znacznej ilości żywność są przez nasze niwy podolskie. I dzie się to bardzo naturalnie. Pszenica sycylijska poszukiwana niezmierznie dla swego wyborowego gatunku, grubości, maczystości i ciężkości, zakupywana jest prawie na pniu, płacona drożej od innych i wielkimi transportami przewożona wtedy na targ londyński, gdy u nas zaledwie kończą się

żniwa. Z drugiej strony statki przychodzące po oliwę, owoce i wino składają w portach naszą pszenicę, którą po Sycylii się rozchodzi. Porty południowe przeto zupełnie wśród lata od późnej jesieni zapełniają się setkami statków najróżnorodniejszych flag i narodowości, a Messyna, Catania i Syrakuzna przybierają na kilka tygodni pozór pierwszorzędnym miast handlowych.

Niemniej jednak, w Europie kraju, któryby wśród kilku wieków tyle był przeżył zmian rozmaitych, nie tylko pod względem politycznym, ale też we wnętrznym zarządzie, i często lokalnej administracji. Sycylia to się podnosiła w ludności i bogactwie, to znowu jak termometr opadała, a dzisiejsze czasy może liczyć dla siebie za jedną z najsmutniejszych epok. Nie mówię już o świetnych, naświetlonych czasach kolonii hellenickich: Syrakuzy, Panormy, Segeste, Agrigentu, za panowania maurytańskiego, za burzliwych średniowiecznych czasów Sycylii więcej z siebie wydawała i w europejskim przemysle ważniejsze zajmowała miejsce. Wprawdzie jej owoce nie szły do Ameryki, a oliwa nie znala morza Czarnego, ale jej porty były daleko liczniejsze, a słynne swą wielkością miasta bez porównania ludniejsze, i kraj zasiany wioskami. Dziś chociaż o kilkanaście zaledwie mil kwadratowych mniejsza powierzchnią od Belgii, a w rzeczywistości, gdyby urodzajne jej góry

w płaszczyznę rozciągnąć, daleko większa, ma prawie trzy razy mniej od niej ludności a wiele okolic zapuszczonej i w zupełnem zaniedbanu pozostawionych. Sumienny podróżnik i pisarz arabski XII wieku *Mohamed Ebn-Djoubair* powiada, że zwiędzając Sycylię, wszystkie drogi znajdował pełne podróżujących za interesami — tak handel był rozwinięty — spotykał ciągle miasta, miasteczka i wświe bardzo blisko siebie leżące, których podaje nazwiska, dzisiaj znikłe bez śladu nawet, a mimo, że poprzednio był w Afryce i Azji mniejszej nie mógł się dosyć wydziwić zamożności kraju i urodzajności ziemi. „Miałem przed memi oczami — pisze on — ciągle ziemię wybornie uprawną i pola pokryte zbożem tak zadziwiająco bogate, tak nadzwyczajnie urodzajne, a tak niesłychanie rozległe, że nie w życiu podobnego nie widział, i że mógłbym kraje ten porównać do Cambannahy.” Kurdowy, gdyby te ziemi, które teraz oglądam, nie były jeszcze wspanialsze i żyźniejsze.

J. P.

*) Tak nazywali Arabowie sławną ze swej urodzajności okolicę Kordowy zapewne od rzymskiego słowa *Campania*.

komitet mający rozebrać projekt Prezydenta Dra Dietla względem uporządkowania miasta i zaciągania na ten cel pożyczki miejskiej. Komitet ten ma zdać w niedzielę wieczór o 6ej w lokalu Muzeum techniczno-przemysłowego sprawę z swojej czynności wobec zwołanego zgromadzenia obywateli, a w odesławie zapraszającej na to zebranie odwołuje się do broszurki rozbiorem projektu Prezydenta zajmującej się, a wyszłej, jak mówi, z pióra kompetentnych znawców.

Otóż większą część rzeczonych broszurek jest wiernym powtórzeniem wniosków Dra Lutostańskiego uchwalonych przez Komisję statystyki lekarskiej i higieny pod przewodnictwem prof. Dra Skobla, na posiedzeniu d. 21 czerwca, ze względu na projekt Prezydenta Dietla. Wnioski rzeczono odnosić się do względów sanitarnych, które w uporządkowaniu miasta ważną zajmują stronę. Przekonywamy się przeto, że ta część w broszurce jest systematycznie i treściwie przedstawioną, gdy natomiast części topograficzna, budownicwa i finansowa, bardzo po części i ogólnikowo dotknięte.

Uchwalone wnioski Dra Lutostańskiego są tej treści: 1. Zbieranie nieczystości i uprzątnięcie ich z domów odbywa się niewłaściwie ze szkoda zdrowia mieszkańców przez zanieczyszczanie powietrza, kaenie wody do picia i aasycanie ziemi zgnilizną. 2. Spuszczanie wszelkich nieczystości do kanałów jest przeciwne względem higienicznym. 3. Ze wszystkich systemów uprzątnięcia nieczystości, najwłaściwszym jest system beczkowy. 4. Odwlanie kanałów i kloak, przewietrzanie kanałów; zaprowadzenie systemu beczkowego w nowych domach i w domach restaurowanych; stopniowe przerabianie w ten sposób wszystkich domów; zaprowadzenie wychodków publicznych; urządzenie systematyczne wywozu śmieci, zaprowadzenie po domach zlewników oddzielnych bez spuszczenia ich do kanałów; budowa kanałów w sposób odmienny, jedynie dla ścieków.

Co do ulic i bruków, wydanie przepisów utrzymywania ich w czystości i skrapianie systematycznie; uzupełnienie bruków brakujących, zakładanie plantacji i trawników po placach.

Co do wodociągów, Komisja uważa je za najpilniejszą pod względem zdrowia, zastrzegając, aby miały być opatrzone w jednego rodzaju wodę do picia i do użytku gospodarskiego; przeznaczenie ich dla utrzymania czystości miasta, dla potrzeby prywatnej i bezpieczeństwa od ognia; ilość wody dostarczanej winna wynosić na osobę w ciągu doby po 200 do 250 kwart.

Komisja oświadcza się za spiesznią budową nowej rzeźalni, lecz nie wchodzi bliżej w ten przedmiot.

Co do szkół, oświadcza Komisja, iż wszystkie budynki szkolne w mieście nie odpowiadają wymaganiom higieny i pragnie, aby nowe domy były wystawione, co oczywiście przechodzi możliwość, a przed ich zbudowaniem aby zasięgnięto zdania komisji higienicznej.

W programie Prezydenta był wniosek względem wybudowania miejskiego domu dla chorych. Komisja sanitarna podziela te myśli, ale radaby, aby szpital taki obejmował najmniej 50 łóżek, tudzież, aby miało wystawiło dom dla rekonwalescentów, a nawet szpital miejski. Życzenia tego rodzaju są łatwiejsze niż możliwość uoczenia im zadosyć.

Dalej przemawia Komisja za założeniem tanich kuchni publicznych, lubo jest to rzeczą prywatnej dobroczynności, a gdyby się stało obowiązkami miasta, dałoby początek falansterowi. Pragnie także Komisja za założenia kąpiel publicznych i pralni publicznej. Oboje a przedewszystkiem drugi z tych zakładów winien być rzeczą przedsiębiorstwa prywatnego.

Na tem kończą się wnioski Komisji z tym przypiskiem, że wszystkie te potrzeby są niezbędne i żadna oszczędność nie da się usprawiedliwić. Ponieważ Komisja sanitarna nie wchodzi w stronę finansową, przeto to jej życzenie da się usprawiedliwić.

Ponieważ Rada miejska miała sobie niedawno przedłożoną do uchwały ustawę budowniczą dla miasta Krakowa, warto zatem nadmienić, że pod względem porządku budowniczego istniały tu od kilku wieków przepisy, czego też dowodem regularna budowa miasta i zabijki wodociągów, kanalizacji i bruków o wiele głośniejszych niż dzisiejsze, a napotykanymi w miejscach, o których się niepodziwiano, aby były zamieszkałe. Takie ustawy porządku budowniczego dla miasta Krakowa rozpoczą, o ile dotąd wiadomo, Kodeks Boehma ordynacjami z r. 1505. Wydawano je nawet oddzielnie, jak np. *Ordinatio de carpentariis, martoriis, ac lapidibus, Anno 1554*, in folio, druk krakowski z herbem Krakowa na ozdobnej okładce w arabeskach.

Jutro w piątek odbędzie się, jak pisaliśmy, obchód w salinach wieloletnich z oświetleniem ich, lecz sprostować winniśmy doniesienie co do godziny odejścia pociągu z Krakowa; pierwszy bowiem pociąg odchodzi już o godz. 6ej rano, a drugi o 9ej.

W sobotę 14go jako w rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, odbędzie się doroczne nabożeństwo w kościele N. P. Maryi o godz. 11ej przed południem.

Musimy sprostować zdanie w artykule *Kraju* pod napisem „28 kwietnia 1866.” Czytamy w nim: „Żaden dziennik polski przeciw temu żądaniu nie odważył się otworzyć wystąpić. Dziś inaczej.” Otóż dziś nie inaczej. Dziś jak wtedy *Czas* wniosku o zwiększenie liczby posłów miejskich „otwarć” nie popierał, i z tych samych co dziś powodów. Nie dziwi nas atoli to zdanie myślnie w *Kraju*, który wówczas jeszcze nie wychodził.

Dziś rano pierwszy śnieg padał w Krakowie, pomieszany z deszczem.

Woznica dwukonny doróżki N. 27 Walenty Zawadzki przejechał onegdaj w południe w ulicy Floryańskiej 7 letniego Józefa Azandera i lekko skaleczył go w głowę.

Onegdaj po południu Damazy Garly parobek z browaru p. Goetza przejechał w ulicy Grodzkiej wyrobnicę Agnieszkę Popowicz, i skaleczył ją w rękę.

Okazało się że śledztwa, że przytrzymana w poniedziałek w nocy z bieliną Julia Korakowa żona taptiera, skradła ją z siostrą swoją Anielą Adamowiczową, żonę innego taptiera Rozalii Kaweckiej w domu p. Scheericha na placu Szczerpańskim. Wszła tam do mieszkanka oknem; a prócz odebranej bielizny, skradła obie kobiety kilkanaście sztuk odzieży, i część tej sprzedano szynkarce Sławikowskiej pod L. 464 przy ulicy Siennej, a część żonę krawca w Szarej kamienicy. Odzież sprzedaną odebrano, a obie złodziejki oddano do sądu.

Znów wczoraj przywieziono do policyi bezprzymownie pijaną babę, nazwiskiem Wyżgowa z Modlnicy. Wczoraj przytrzymano niejako Piorkowskiego czy Pióreckiego, że żróbkim kasztanowatym, rocznikiem, z którego posiadania nie mógł się tenże usprawiedliwić.

W Borku za Podgórzem przytrzymali wczoraj chłopię parę koni z wózkami, które jeszcze d. 5. b. m. skradzione zostały X. Rcsnerowi proboszczowi w Droginie w powiecie Myślenickim.

P. Wiktor Bylicki donosi nam, że ks. Władysław Czartoryski przesłał na jego ręce w darze dla Muzeum historycznego polskiego w Raperswyl 71 różnych zabytków i pamiątek historycznych ze zbiorów w Sienawie, oraz książek różnej treści tomów 6, co wszystko w pace wraz ze spisem do Szwajcarii odesłane zostało.

Gmina Wola Justowska, pod Krakowem, postanowiła założyć szkołę trywialną i obowiązala się zbudować dom szkolny, sprawić sprzęty i utrzymywać ją, dostarczać opału i płacić nauczyciela 100 złr. rocznie, oraz 5 złr. na wydatki szkolne. Księżna Marcelina Czartoryska oddała dla szkoły 1 mórg ziemi i obowiązala się płacić 60 złr., a ks. Marcelli Czartoryski 25 złr. na opał.

Nr 41 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „Tunel ceniski”; — „Jeszcze słów kilka w kwestyi pieniędzy papierowych”; — „Zużyciecienn odpadków gospodarstwa nabiałowego”; — „Zbiory tegoroczne”; — „Środek na biegunkę u cieląt”; — właściwe rubryki przemysłowe i handlowe.

W Rydze wydał obecnie hr. Eustachy Tyszkiewicz (dalszy ciąg zbioru Raczyńskiego) medale z najniemiejszej epoki, bo bite w czasach od roku 1772 do 1855. Spotka się tam wprawdzie z uczczeniem zasłużonych, jak: Kościuski, Poniatowski, Czacki, Kopczyński, Lindego i innych; przecież na 117 opisanym z owych lat medal, większość jest raczej obca, bo upamiętniająca czasy naszej niewoli. Dzieło hr. Tyszkiewicza napisane jest po niemiecku.

Słynny budynec więzienny w Bruchsaal w Badenśkim zgorzał d. 6 b. m. Pozostały tylko cztery skrzydła, a budynek środkowy, kościół, szkoła, dwie kapelanie i mieszkanie nauczycieli, biblioteka i niektóre składy stały się pastwą płomieni. Niejaki Schwäble, skazany na dożywotnie więzienie, mimo czujności strażnicy wydosłał się nocy poprzedniej z swojej celi i wszedł do celi jednego z nieobecnych dozorców, przebrał się w jego mundur, przypisał jego pałasz i zabrał z sobą klucze do stróżnicy. Wychodząc stamtąd został deszczony, ale strażnik nie zdołał dognać go w długim korytarzu, tak iż Schwäble dopadł do kościoła, zasunął drzwi za sobą i przez chór wszedł na wieżę a po drabinie na jej szczyt, zamknąwszy za sobą drzwiczki na wieżę prowadzącą. W godzinę po jego tam wejściu, zanim wyłamało dwoje drzwi żelaznych, które za sobą zamknął, powstał na dachu kościelnym ogień. Straż zdołała uprowadzić więźnia do piwnic i tam ich strzeżono. Mniemano, że w pożarze zginął podpalacz, aż po południu ujrzano go na murze kościoła spalonego, skąd miał cegły na zbliżających się strażników i żołnierzy. Po wysokiej bardzo chwiejnej drabinie wszedł tam jeden odważny więzień, i zaczęła się walka między uzbrojonym podpalaczem a bezbronnym więźniem, ale obdarzonym wielką siłą i bardzo zręcznym. Obaj chwycili się za bary i jeden drugiego usiłował strącić, aż nareszcie więzień wyrwał Schwäblemu pałasz i ciął go w głowę. Wśród tego przystawiono więcej drabin, spiesząc na ratunek odważnego więźnia, ale walka skończyła się. Schwäble strącony ze szczytu i ciężko poraniony, umarł tegoż wieczora.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuki pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

Dnia 11 października pochmurno; termometr od 0.8 doszedł do 4.8 R. Barometr opada; dnia 12 października o godzinie 6ej rano stan jego był 330.50, termometru + 1.4 R. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 13 października, Sgo Wincentego Kadłubka i Sgo Edwarda króla.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 9 października.

Ubiegły tydzień był dla tutejszego targu pieniężnego bardzo ważny, a odośno do ogólnej sytuacji finansowej nader pouczający. Zaczął on się, jak zapewne czytelnikom już wiadomo, od tego że w skutek wstawienia się trzech naszych Instytutów bankowych, p. Minister skarbu skłonił się do zaforszowania im nasampród sześciu milionów reńskich w walucie austriackiej, następnie takież sumy w srebrze, z warunkiem, aby obydwie te kwoty zostały n u do końca listopada zwrócone. Zaledwie to się stało, natychmiast stosunki się zmieniły; prolougata staniała prawie do normalnej stopy, tak, że zwykłemu biegowi spekulacji i transakcji z nią połączonych nie właściwie na przeszczodzie nie stawało. Sądząc po zachowaniu się giełdy w ciągu świeżo przebytych, a tak ciężkich dla ów, zdawało się, że, kiedy ona odzyskała swobodę i kiedy gotówka po bardzo przystępnych warunkach stawiona jej została do dyspozycji, spekulacja od razu się ożywi, a zgośnie z panującą tendencją, kursa znacznie podskoczą w górę.

Tymczasem te dość usprawiedliwione oczekiwania zawiodły prawie zupełnie. Papier, który dopóki decyzya ministerialna nie stała się faktem dokonany, były znacznie spadły, wrócić, z wyjątkiem niektórych, nie zupełnie do dawnego stanu, i tylko takie, co i na paryskiej giełdzie są notowane, poszły, i to jedynie w skutek tamtejszych wiadomości, nieco wyżej; wreszcie aby wyzerpać poczet szczęśliwych efektów, należy dodać, że kursa niektórych skocy kolei żelaznych, jako to Karola Ludwika, rządowej (*Staatsbahn*) i Zachodniej także się podniosły, raz z powodu, że w ogóle nasze koleje żelazne wykazały większe niż w roku zeszłym dochody, powtórę, że gdy w Ameryce urodzaje są średnie, niektóre części Austrii, w których one lepiej wypadły, prawdopodobnie cieszyć się będą stosunkowo znacznym eksportem zboża, mianowicie do Włoch i Francji.

Lecz oprócz tych gatunków papierów, które miały usprawiedliwioną wziętość, żadne inne nie były poszukiwane; i zaledwie jeżeli robiono jakie w nich transakcje, zaszły wprawdzie nie raz fluktuacje kursów, stagnacyi w ścisłym tego słowa znaczeniu nie było, ale w tym rachunku wyraźnie przebiłał bojaźliwość i niepewność. — Badania nad przyczynami tego usposobienia naprowadzają do następującego rezultatu: Pomoc udzielona przez p. Ministra finansów jest tymczasowa, (inny też być nie mogła), skoro za kilka tygodni pieniądze, przezeń do dyspozycji Giełdy dane, będą musiały być zwrócone. A gdy znów wyjdą z obiegu, co na tedy się stanie? Wszakże nasz targ nie zawdzięcza tego chwilowego ratunku własnym siłom, ani przeobrażeniu swoich stosunków. Wice nie naturalniejszego jak że się pyta, czy gdy nadejdzie termin zwrotu zapomogi, która nie była owocem jej własnej pracy, nie znajdzie się w takim samym położeniu w jakim był, kiedy owe 12 milionów zostały mu tak życzliwie pożyczone?

Otóż w tym względzie panuje wielka wątpliwość; zdania, jak zawsze, są podzielone, jedni sądzą, że za kilka tygodni sytuacja się wyklaruje i porawi, znajdzie się czasem i optymista utrzymujący, że będzie bardzo dobra, lecz znakomita większość jest wręcz przeciwnego zdania, i zaczyna się obawiać, że brak pieniędzy, który nam się dał tak ciężko we znaki, wkrótce nie ograniczy się do naszej Giełdy, lecz wszystkie nawiedzi.

A najprzód, z kąd on właściwie u nas powstał? kiedy go zaczęto doznawać, sądzono, że tak zwane słabe ręce, czyli podrzędni spekulanci i gracze byli nad siły zaangażowani i spodziewano się, że kiedy zostaną do odwrotu zmuszeni, banki, po wyeksekwowaniu znacznych sprzedaży papierów wrócą do swojej gotowizny. Tymczasem doświadczenie pokazało że tego przespekulowania nie było; przemysłowych sprzedaży było bardzo mało, wypowiedzeń depozytów jeszcze mniej, a gdzie tylko niemi zagrożono, osoby interesowane wnet pokryły podnośno, co najlepiej dowodzi, że z małemi wyjątkami, spekulacja była w silnych rękach; wreszcie widziliśmy, że kursa stosunkowo o nie wiele spadły.

Kiedy więc te rozumowania pokazały się mylne, a banki traciły coraz bardziej ochotę dawać spekulacji kredyt i pozbywały się dla niej swoich zapasów gotowizny, zaczęto tłumaczyć brak tej ostatniej wymaganiom jesiennym handlu, który, jak utrzymywano, miał w bieżącym roku przybrać niesłychane rozmiary, i na tej podstawie usnuto nadzieję że gdy za parę miesięcy handel wywiąże się ze swoich względem finansowości zaciągniętych zobowiązań, gotówka znowu masami na targ pieniężny się wyleje. Lecz się przekonało, że to uduanie było nieco przesadzone; w porównaniu z rokami zeszłymi, handel wprawdzie bardzo się ożywił, ale jego rozwój bynajmniej nie jest taki, aby przezeń targi pieniężne mogły cierpieć; wreszcie tak ważną rolę gałąź, jaką jest handel zbożowy, zaledwie dopiero się rozpoczął.

Gdy przeto ani jedno ani drugie rozwiązanie fatalnej zagadki nie jest zupełnie trafne, zaczynają mimowolnie sięgać trochę dalej i badać, czy też nie jesteśmy istotnie na wstępie do ogólnej kryzysu pieniężnego, którą wiliu przeprowadzić, lecz której nadejścia inni przypuszczają nie chcieli. Otóż kto wie, czy pierwsi nie mieli słuszności, bo nie tylko że bank angielski podniósł dyskonto i pomijając różne wieści które z Paryża o panujących tam kłopotach pieniężnych krąży, cel podróży p. Pouyer-Quertier do Berlina, jest bardzo złowrogim faktem. Minister skarbu francuski chce bowiem wyjednać u berlińskiego rządu, aby weksle na czwarty półmiliard przez Francję na rzecz kosztów wojennych złożone, nie zostały zaraz eskontowane przez odbiorców, gdyż w przeciwnym razie mogłaby krajowi, który miano za niewyczerpanie bogaty, zagrażać niebezpieczna kryzys finansowa. Drugim faktem jest przedstawienie zrobione p. Thiersowi przez grupę finansistów, którzy też weksłów dostarczali, że ustąpienie Prusom w kwestyi (dowej alzakiej) mniejszą szkodę Francji przyniesie, niż zaskontowanie prędkie owych weksli.

A uważamy, że chodzi dopiero o czwartą półmiliardową ratę kosztów wojennych; cóż to będzie, gdy przyjdzie dalsze raty płacić, i oprócz tego pociągają trzy miliardy na własne wewnętrzne potrzeby! Otóż ta myśl zaczyna tworzyć spekulantów, i tłomaczy biernie i nieśmiało ich usposobienie, które badaj nie jest przecieciem groźnych zawiłkła ekonomicznego.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiej z dnia 11 października.

Posady: Nauczycia religii wyznania mojżeszowego w szkołach Tarnowskich (600 zł.), podania do końca października.

Licytacje: D. 23 i 24go października w powiatowych dyrekcyjach skarbu w Krakowie, Rzeszowie, Lwowie, Brodach, Kolomyi, Stanisławowie i Samborze, licytacja przez oferty pisemne w celu wydzierżawienia na r. 1872 rządowych stacyi mytniczych, zaś między 25tem października a 27tem listopada w pow. dyrekcyi skarbu w Tarnowie także sama licytacja w celu wydzierżawienia poboru podatku konsumcyjnego w dziesięciu okręgach dzierżawnych.

Przyjechali do Krakowa od 10 do 12go października.

HOTEL SASKI: Zofia Grabowska z córką z Warszawy, Korneli Romocki właściciel dóbr z Kongresówki, Józef Romocki z Dreznia, Piotr Alekseyj z families prof. uniwers. z Kijowa, Mikołaj Neuhaus z Wielkiej Kaziemierzy, Aleksander Kłobukowski z Kongresówki, Feliks Ciszewski z families własc. dóbr z Opawy, Stefan B. chowiecki z Białej, Kazimierz Lgocki z Lipnicy murawiej, Antonina Uznańska ze Lwowa, Bogusław Wydzga z Lubelskiego, Stanisław Jaworowski z Kongresówki, Franciszek hr. Mycielski właściciel dóbr z Wiśniowej, Tekla Mieszkowska z Hebdowa, Józef Marchewicz z Warszawy, Edward Biedrzycki z Warszawy, Julia Zaleska i Justyna Kiernowska z Warszawy, Floryan Helcel właściciel dóbr z Górki, Stanisław Kłobukowski z Kongresówki, Anna hr. Lubieńska wł. d. z Wielkiej Kaziemierzy, Stanisław Zakrzyski własc. dóbr z Kongresówki, Antoni Laskowski z żoną z Kongresówki, Benigna Nagrodzka z Rosy, Aleksander Chrzanowski z żoną z Modrny, Teodor Zychliński z Lwowa, Gustaw Borchmann z żoną właściciel dóbr, Adolf Smorczewski wł. d. z families własc. dóbr i Józef Wodnicki Dr med. z Kongresówki, Gustaw Bartholdy z Berlina Ksawera Krzyżanowska z Swadzimia.

Nadestane.

Wszystkim chorym przywraca siłę i zdrowie bez lekarstwa i kosztów *Revalsciere* dla Barry z Londynu.

Żadna choroba nie może się oprzeć delikatnej *Revalsciere* dla Barry, która usława bez lekarstwa i kosztów wszystkie cierpienia, żółdki, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruźli, ból słonowych, pęcherza, nerek, tuberkny, suchoty, astma, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwozienie, bezsenność, osłabienie, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, uderzenia, szum w uszach, nudności i wymioty nawet wśród ciąży, diabetes, melancholij, chudnięcie, reumatyzm, gościec i bladeńce.

Wyciąg z 72.000 świadektw o wyleczonych chorobach. Świadectwo Nr 57.942. Głainach 14go lipca 1867.

Panu Bogu i Pańskiej *Revalsciere* zawiadczam wyzdrowienie z okropnych cierpień żółdkowych i nerwowych.

Jan Godez, wikaryusz probostwa Głainar p. Unterbergen pod Klagenfurtem.

Świadectwo Nr 62.914. Weśkan 14go września 1868.

Przez kilka lat żywałem różnymi lekarskimi środkami na chroniczne cierpienia hemoroidalne, wątroby i zatkanie, jednak bezskutecznie. Kupiwszy nareszcie w rozpaczy *Revalsciere* dla Barry, którą dla mnie tak dobrzyccyym się silny wynalazek, dziękuję Panu Bogu i Panu za ten okaz.

Pożywniejsza niż mięso, *Revalsciere* jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających 1/2 funta i 1 funta, 1 f. 2 z. 50 c. 2 funty 4 z. 50 c. 3 f. 10 z. 120 20 z. 24 f. 36. *Revalsciere* Choccolate w tabliczkach i proszku na 12 filiżanek 1 z. 50 cent, na 24 filiżanek 2 z. 50 cent, na 48 filiżanek 4 z. 50 cent, w proszku na 12.0 filiżanek 10 z. 288 filiżanek 20 z. 576 filiżanek 36 z. Miejsca sprzedaży: *Barry* do Barry et Comp. w Wiedniu *Wallfischgasse* Nr 8; w Krakowie *Jakób Goldwasser*, przy ulicy Grodzkiej pod L. 70 obok Wilda i *Józef Traucynski* aptekarz pod „Gwiazdą”; we Lwowie *Rotender*, Z. Rucker; w Bochni *Buliewicz*; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzy i kupców. Z Wiednia skutecznia się przesyła w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Przegląd Polityczny.

Depeze Telegraficzne

Berno 11 paźdz. Wydział krajowy przedkłada projekt ustawy o zaprowadzeniu własnych reprezentacyj miejscowych celem zarządu majątkiem gminnym w miejscowościach w jedną gminę połączonych. Projekt ten traktowany jako wniosek naglący w skutek propozycji Dr. Kozanka, natychmiast wzięto pod obrady i przyjęto w drugim odczytzie. Trzeci odczyt zamieszczono na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Celowiec 11 paźdz. Wydział prawniczo-polityczny sejmowi wnosi, aby pod zastrzeżeniem prawa dokonać wyborów do konstytucyjnej Rady państwa.

Paryż 10 paźdz. List z Wersalu dziś w południe pisany donosi, że o ile wiadomo są dotąd rezultaty wyborów do rad departamentowych, ctery piąte wybranych należy do konserwatywno liberalnych albo do republikanów, którzy wspierają rząd. Najznakomitsi kandydaci bonapartystowszy przepadli. W Korsyce przepadli Gavini i Galloni d'istria; Conti musi się poddać ściślejszemu wyborowi. Bardzo mało wybrano legitymistów. Mianowanie Wiktora Lefranc ministrem spraw wewnętrznych, coraz jest prawdopodobniejszem.

Paryż 10 paźdz. *Courrier diplomatique* ogłasza notę Lagueronniera do Cesarza Napoleona z r. 1867, która przewiduje odosobnienie Francji i zjednoczenie Niemiec pod bronią, tudzież politykę zaborczą zapowiada, a radzi Cesarzowi cofnąć ustawę o reorganizacji armii, aby tem więcej uodowodnić politykę pokojową.

Paryż 10 paźdz. Benedetti napisał broszurę: „Misia w Prusach”, będącą jego usprawiedliwieniem. *L'Ordre* (organ bonapartystowski) podaje z niej wyimki bardzo zajmujące.

Wersal 10 paźdz. Wczorajsza narała Bismarka z Pouyer-Quertier pozostała bez skutku co do jednego punktu tycającego się weksli danych w miejsce gotówki (tj. aby tych weksli nie eskontowano przed terminem Red.).

Bruksella 10 paźdz. *Indép. belge* pisze: Wybory do rad departamentowych we Francji są prawdziwym Waterloo bonapartyzmu. Kandydaci cesarstwa wszędzie przepadli. Dawny prezes ciał prawodawczych Schneider jest jednym z niewielu, którzy zostali wybrani.

Rzym 10 października. *Giornale di Roma* utrzymuje, że sesja parlamentu będzie niebawem zamknięta, a nowa sesja rozpoczyna na d. 20 listopada. Budżet tymczasowy na r. 1872 wykazuje w dochodach przeszło 13 milionów mniej niż w roku poprzednim.

Rzym 11 października. Według *Opinione*, posel włoski przy rządzie francuskim Nigra, oczekiwany jest w Rzymie. Tenże dziennik zaprzecza, aby zielona księga dokumentów miała być teraz drukowana.

Madryt 10 paźdz. Zgromadzenie progresistów odrzuciło 92 głosami przeciw 42 wniosek co do wotum zaufania dla rządu wyszły od zwolenników Sagasty; w skutku tego ci ostatni opuścili zebranie. Zgromadzenie zaś wyznaczyło komisję, której polecono ułożyć plan reorganizacji stronnictwa.

Lizbona 10 października. Doniesienia z Rio Janeiro z d. 22 września mówią, że pierwszych pięć artykułów ustawy o samowolnieniu niewolników przeszło w senacie w drugim czytaniu.

W dodatku do dzisiejszego numeru załączonym zamieszczamy sprawozdanie komisji budżetowej sejmowi o zamknięciu rachunków funduszy krajowych, tudzież sprawozdanie komisji szkolnej i rozprawy nad niem w sejmie, które w streszczeniu były już podane w liście umieszczonym onegdaj w *Czasie*.

Niesłychana rzecz, iż niemożemy korzystać z telegramów lwowskich, które nam przesyła codziennie korespondent nasz, i za które płacimy. Wczoraj także spóźnił się telegram wysłany ze Lwowa o godz. 1 m. 45 po południu, a nie wiemy, o ile wcześniej oddany do przesłania; nadszedł on zaś do Krakowa 5 minut przed 6ą wieczór, podczas kiedy dziennik nasz idzie pod prasę o 6ej. Jeżeli zaś niemożemy nadążyć jeden drut do przesyłania wszystkich telegramów na całej linii, dla czegoż nie założyć drugiego? Czyż to rzecz tak kosztowna? Rząd mając przywilej telegramów, niepowinien go nadużywać na szkodę stron, albo niech odstąpi go przedsiębiorstwu prywatnemu, które zapewne lepiej obsługiwałoby publiczność.

Zamknięcie sejmowi naszego jeszcze nie jest zapowiedzianem urzędowo, co więc przedłużenie sesyi rokować pozwala. Mamy wszakże obawę, że w owem przedłużeniu sprawa jedynie budżetu znajdzie załatwienie, a obawę tę wznieca w nas odpowiedź ks. Marszałka na interpelację tycającą się wnieśienia do Izby ustawy hipotecznej. W odpowiedzi tej nie mogliśmy dopatrzeć się nadziei, aby ta sprawa dostała się na porządek dzienny. A jednak jest ona ważna, i dostatecznie przygotowana, tak iż rzeczywista i cenna mogłaby po sesyi obecnej pozostać spuścizną. Czyż konieczność sejm ma zejść tego roku z widowni bez żadnej dla kraju sukcesyi?

Uchwały sejmowe czeskiego, jako to adres, artykuły zasadnicze, ustawa narodowościowa i ustawa wyborcza, przesłane zostały do Wiednia, i bezwzględnie adres i przedłożenia wręczono mają być N. Panu. Tymczasem w Pradze tak są pewni sankcyi cesarskiej, iż czynią już przygotowania do obiergu koronacyjnego króla Czeskiego. Równocześnie czyniono są podobne kroki ponowne względem porozumienia się z Węgrami. Tymczasem mają Węgrzy w swoich posiadłościach kwestyę czeską, bo lubo ugodą z Krocączy zadowolnili Kroatów w pierwszej chwili, to teraz na nowo na południu objawia się, mianowicie na Pograniczu wojskowym, gdzie, jak donoszą z Zegrzebia, przyszło nawet do chwywania za broń w okręgu Ogulnickim w pobliżu Karlowic.

Bardzo ważnem jest w obecem położeniu Austrii, jak się na sprawę czesko-niemiecką zapetrują w urzędowych sferach w Berlinie. Skażoną może być półrządowa *Nordd. allg. Ztg.* W przedostatnim numerze wyraziła obawę, że żądania Czechów idą za daleko, że zagrażają stosunkowi Węgier do Austrii, a przeto niedadzą się łatwo urzeczywistnić. Dziś zaś powiada, że niemożna z pewnością ocenić, jakie będą następstwa ugody czeskiej, może mniej groźne, niż się wydaje; wszak-

że kiedy się układano z Węgrami, centraliści wdziali w ugodzie węgierskiej ruinę Austrii, a jednak ugodą ta stała się podstawą urzędowania monarchii. Chwilowo ugodą czeską rozbudza namiętności; a przeto z trudnością można ją rozbiierać w Austrii bez uprzedzenia. *Gaz. krzyżowa* ostrzega zaś czytelników swoich, aby niedawali wiary frazeologii centralistycznej. Nie sami tylko Czechy stoją po jednej, a nie sami Niemcy po drugiej stronie; bo obozy są nie tyle narodowe co polityczne.

Zauważano, że kwestya robotnicza ani w Anglii ani w Niemczech nie wychodzi z sfery socyalnej i politycznej, jak to zwykle dzieje się we Francji. Z tego wyprowadzają ten wniosek, że kwestya i może się zwolna rozwiązywać bez naruszenia podstaw państwa i nawet bez udziału prawodawstwa, po prostu na drodze współzawodnictwa i dobrowolnych umów między robotnikami a przedsiębiorcami.

Trzy czwarte wyborów do rad departamentowych we Francji należy do odcieni bądź rządowego bądź radykalnego; bonapartyści, orleaniści i legitymiści, zaledwie czwartą część liczą. Z tego rezultatu pokazuje się przedewszystkiem, że wpływ bonapartyściowski był słaby, a przeto bajka jest, jakoby spiski bonapartystowskie knowano, a puszczane ostatnimi czasy wieści o nich, były tylko, jak to wykazywaliśmy, manewrem, aby zneutralizować ich przy wyborach. Owe jednak trzy czwarte, rozebrano być muszą także na stronnictwa, bo mniemamy, że radykalisci niemają liczby stanowią wybranych. Również orleaniści w znacznej części przybierają dziś barwę umiarkowanego republikanizmu i wspierają rząd obecny, a więc w tych trzech czwartych częściach i oni coś liczą.

Dawniej partya progresistów w Hiszpanii należała do wyznawców monarchii konstytucyjnej; dziś republikanie przyjęli tej nazwę. Zorrilla, który niedawno piastował naczelnictwo gabinetu, oświadcza teraz, iż rojalizm jest epoką przechodnią. Po uchwaleniu zreorganizowania się progresistów i odrzuceniu wotum nieufności dla gabinetu Malcampo, które wnieść zamierzano w kortezach, nie można wróżyć trwałości nowemu ministerstwu.

Z Konstancyi piszą, że bar. Prokesz d'Oten, poseł austriacki, stanowczo usunął się od służby publicznej; następcą po nim naznaczają bar. Pottenburga, a znów świeżo bar. Kubecka. Ten ostatni wszelako nie jest świadomy stosunków Wschodu.

Ostatnie depeze telegraficzne „Czasu.”

Lwów 12 października. Na wczorajszym wieczornem posiedzeniu sejm, wybrani do Rady państwa: Baworowski, Bodnar, Janowski, Kilian Kirchmayer, Konopka, Firlej, Garbaczynski, Rydzowski, Jan Tarnowski; ostatni się rzekli.

Lwów 12 paźdz. Dodatki do podatków na indemnizacyę zostały w sejmie co do miasta Krakowa i okręgu zniżone o dziesięć centów na wniosek komisji budżetowej. Sprawozdawcą był Zybkiewicz. Rząd oponował, lecz nie stanowczo.

Berlin 11go października. Minister skarbu Camphausen i prezes biura Rady związkowej Delbrück, byli wczoraj po południu u ministra francuskiego Pouyer-Quertier. Dziś przed południem ten ostatni miał naradę w ministerstwie spraw zagranicznych, a w południe miał posłuchanie u Cesarza. — Cesarz osobiście zagał otwarcie parlamentu niemieckiego (w poniedziałek).

Paryż 11 paźdz. Zdaje się być postanowieniem, iż Kazimierz Perier zostanie ministrem spraw wewnętrznych. Lefranc ma zatrzymać tękę handlu. Ostatnie trudności w układach francusko-niemieckich o traktat hand

Kraków 12 października. W onegdajszym numerze „Czasu” zamieszczając sprawozdanie z 17go posiedzenia Sejmu, zapowiedzieliśmy ogłoszenie sprawozdania komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszy krajowych z r. 1869 i 1870; tudzież sprawozdanie komisji szkolnej, oraz szczegółowe nad tem sprawozdaniem rozprawy. Umieszczamy tu oba powyższe sprawozdania, jakoteż korespondencyę o rozprawach sejmu nad sprawozdaniem komisji szkolnej.

Sprawozdanie komisji budżetowej z przeglądu zamknięcia rachunkowego funduszy krajowych za rok 1869 i 1870.

Wysoki Sejmie!

Komisja budżetowa mając sobie uchwalać Wysockiego Sejmu z dnia 15 września b. r. przekazane do strutywania zamknięcie rachunkowe funduszy krajowych za rok 1869 i 1870, następujące pod względem formy i rzeczy ma zaszczyt przedłożyć sprawozdanie:

1) Co do formy.

Gdy celem zamknięcia rachunkowego jest wykazywanie, jaki wobec zapreliminowania dochodów i wydatków, budżetem objętych, okazuje się z końcem roku rzeczywisty wynik w oszczędnościach lub nadwyżce wydatków, i na czem polega jego uzasadnienie, lub usprawiedliwienie w poszczególnych działach, przeto i w przedłożeniu do Wysokiego Sejmu należy, porządkiem w układaniu budżetu przyjętym, dział wedle działu tak zestawiać, iżby zrozumiał obraz z obrotu poszczególnych funduszy krajowych ułatwić pogląd na cały okres zarządu, zamknięciem objęty. Atoli gdy oddzielić rachunkowy a z nim i Wydział krajowy, stosując się do odmiennych częstokroć uwag referentów, którym się zamknięcie rachunkowe co roku do zbadań dostawało, w każdym niemal roku, w miarę tych uwag i chęci dogodzić odmiennym zapatrywaniom, oraz to inne sposoby zestawienia rachunkowego przyjmować, „a nawet w jednym i tem samym przedłożeniu co do rachunkowości częściowo kameralistycznych używać wzorów, częściowo do podwójnej, jako prostszej uciekać się buchalterji”, taka skutkiem tego wkładała się z czasem niejednolitość, rozróżnienie przedmiotu i niezrozumiałość zestawienia w wielu onegoż działach i etapach, że potrzeba ujednolinitości tych wykazów bardzo uczuwać się daje.

Tem powodowana komisja budżetowa, pragnąc ułatwić przegląd rachunków, szybsze z nim obeznanie się, i oszczędzić Wydziałowi krajowemu równo jak oddziałowi rachunkowemu corocznych zmian w układaniu zamknięcia tychże, przedstawia następującą pod względem formy rozsolucyę:

Wysoki Sejm uchwalił raczy: poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłość zamknięcie rachunkowe układane było porządkiem budżetu, wedle wzoru, przyjętego w zamknięciu rachunkowym, jakie przez władzę rządową corocznie dla Rady Państwa sporządzane bywa.

2) Co do rzeczy.

Sprawdzenie rachunków w poszczególnych funduszach i zbilansowanie kasowe okazało, że przedłożone Wysockiemu Sejmowi zamknięcie ogólne z rachunków roku 1869 i 1870, zgodne jest z szczegółowymi wykazami, że komisji w biurze sejmowym za te lata pokładał. Równie zgadza się, w jednym i drugim roku, wykazany w zamknięciu rachunkowym remanent kasowy z dziennikiem kasowym, który na miejscu porównywano i sprawdzono.

Wydaniu absolutoryum rachunkowego nie przeto nie stoi na przeszkodzie.

Przekonano się również, że Wydział krajowy w sumiennem obracaniu powierzonym mu funduszami, co miesiąc li tyle zachowywał gotówki w zapasach kasy, ile wedle doświadczenia wymagały bieżące wypłaty w dniu i następnym, tudzież około 20 każdego miesiąca, reszta uowocniona bywa przez chwilową lokacyę, zkad przybywający pożytek rozkładany jest na poszczególne fundusze i wchodzi w ich bilans kasowy.

Z porównania preliminarza i kwot rzeczywistych wydatkowanych, okazała się jednak w roku 1869 nadwyżka w rozchodzie wynosząca 337,818 złr. w. a., którą Wydział krajowy nadwyżkę w dochodach wprowadzić zrównoważył i pokrył; jednak zdaniem komisji winno to być usprawiedliwić wyrażnie i bardziej wyczerpująco, niż to w sprawozdaniu z zamknięcia rachunkowego, pobeżnie tylko uczynił.

Usprawiedliwienia tego dopełnił wszakże Wydział krajowy w krótkiej drodze, dostarczając, na żądanie komisji, poszczególnych wyjaśnień, z których się okazało, że właściwe przekroczenia zaszyły tylko:

- przy rub. IV i V funduszu krajowego, to jest przy kosztach szczypienia i sanitarnych w kwocie 41,704 złr. które Wysoki Sejm uchwalał z dnia 9 października 1868 (pag. 875) z budżetu wykreślił, uznając, że koszt tego rodzaju winien ponosić Skarb Państwa. C. k. Rząd jednakże stanowczo odmówił przyjęcia tych kosztów, ponieważ wedle dotychczasowych przepisów, fundusz krajowy jest obowiązany ponosić podobne wydatki;
- przy szpitalu głównym we Lwowie w kwocie 29,895 złr. z powodu, iż gmina lwowska przypadającego na nią zwrotu w kwocie powyższej nie zwrociła;
- przy szpitalach prowincjonalnych o 3,631 złr. z powodu zwiększonych potrzeb szpitalnych;
- przy kwaterunkowym żandarmerji o 1,347 złr. z powodu pomnożenia stacji;

zaś reszta nadwyżki wydatków w kwocie 261,245 złr. znalazła pokrycie w dochodach opędzanych już to z własnych źródeł każdej rubryki, już też z zaszczerdzeń przeniesionych z rubryki do rubryki, co w specjalnych na stół sejmowy złożonych rachunkach, a nado w sporządzonym i do rąk komisji złożonym rachunku przy każdej pozycji usprawiedliwione zostało.

Po któremto uzasadnieniu konieczności wydatków i wyjaśnieniu osiągniętej w powyższym okresie nadwyżki w dochodach, komisja czynność swoją uważa za załatwioną, i wnosi:

Wysoki Sejm uchwalił raczy: wydaje się Wy-

działowi krajowemu z rachunków za rok 1869 i 1870 absolutoryum rachunkowe.

Lwów dnia października 1871.

Przewodniczący komisji: *H. Wodziecki.*
Sprawozdawca: *Dr. Weigel.*

Sprawozdanie komisji szkolnej z wniosku p. Hallera, o wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego do II. gimnazjum we Lwowie i do niższego gimnazjum realnego w Brodach, oraz z wniosków Wice - Marszałka Ławrowskiego i p. ks. Pawlikowa, o wprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego do czterech wyższych klas gimnazjum akademickiego we Lwowie.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z dnia 23 września br. odesłany został do komisji szkolnej wniosek p. Hallera, żądający zniesienia przepisu Artykułu V. ustawy z dnia 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich (lit. d), (którego przepis zatrzymywał język niemiecki jako wykładowy w II. gimnazjum lwowskim i w niższym gimnazjum realnem brodzkiem), a zaprowadzenia natomiast języka polskiego jako wykładowego w pomienionych szkołach.

Równocześnie przekazanym został komisji szkolnej wniosek Wice-Marszałka Ławrowskiego, żądający stopniowego wprowadzenia języka ruskiego, jako wykładowego do czterech wyższych klas gimnazjum akademickiego we Lwowie, a to zaczynając od klasy piątej w górę, co rok o jedną klasę wyżej; i wniosek p. ks. Pawlikowa, żądający doraznego wprowadzenia języka ruskiego, jako wykładowego do czterech wyższych klas tegoż Gimnazjum akademickiego lwowskiego.

Komisja szkolna wzięwszy pod ścisłą rozważę każdy z tych wniosków z osobna, doszła do następującego przekonania, które ma zaszczyt przed Wys. Sejmem objawić:

Zważywszy, że ludność niemiecka i w kraju i w samem mieście Lwowie jest bardzo nieliczna, a i ta, jaka jest, w znacznej części niestała, komisja rzeczywiście nie widzi, dla kogo język niemiecki zatrzyman został jako wykładowy w II. gimnazjum lwowskim i w niższym gimnazjum realnem brodzkiem? Wyjątek ten od ogólnej reguły, postanowionym mógł być ustawą z dnia 22 czerwca 1866 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, chyba tylko dla użytku i potrzeby rodzin urzędniczych niemieckich w naszym kraju. Gdy jednak liczba tych rodzin z każdym dniem się zmniejsza, a inni stali mieszkańcy niemieckiej narodowości są tylko sporadycznymi wyjątkami, zarządowi nie można, czy jest potrzebne gimnazjum niemieckie tam, gdzie nie ma niemieckiej ludności? Komisja szkolna nie tylko nie widzi tej konieczności, ale co więcej, upatruje w wyjątku tym rzeczywistą szkodę. Przy szczerzej bowiem i w stosunku do liczby uczącej się młodzieży niedostatecznej liczbie gimnazjów w naszym kraju, jest rzeczą naturalną, że uczniowie niektórzy, choćby dla samego przepelnienia gimnazjów polskich, iść muszą do niemieckiego. O ile zaś energicznie i surowo pilnowanie młodzieży w nauce języka niemieckiego uważa komisja za konieczne, o tyle całe wychowanie, wszystkie nauki w tym języku pobierane, ma ona za szkodliwe i niebezpieczne, gdyż tym trybem młodzież krajowa może albo się wynarodowić znacznie, albo przynajmniej stać się mniej sposobną do życia i pracowania w kraju w jakimkolwiek zawodzie. Nado, w roku 1866, kiedy Wys. Sejm uchwalał ustawę o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, język niemiecki był językiem administracyjnym. Względ ten mógł być słusznym powodem do zachowania wykładow niemieckich w niektórych szkołach. Dziś, gdy językiem administracyjnym jest język polski, odpada ten wzgląd, który ze wszystkich najściślej za pożytecznością szkół niemieckich przemawiał.

Pozostawione więc dotąd dwa gimnazja niemieckie, nie są potrzebne dla młodzieży ludności niemieckiej, dla polskiej co najmniej niepożyteczne, jeżeli nie szkodliwe. Do tego jeszcze przystępuje względ jeden niemający wagi:

Liczba uczniów garnących się do szkół średnich, wzrasta z każdym rokiem w sposób uderzający. Rzadko jest które gimnazjum, któreby niepotrzebowało zaprowadzać klas równoległych, tak, że najczęściej każde z nich jest podwójnem, jakoby dwa Gimnazja pod jednym tytułem z jedną dyrekcją. Żeby nasztarczyć potrzebom tak wzmagającej się liczby uczniów, należałoby ustanawiać nowe gimnazja, w których ona pomieściłaby się mogła. Przyszedł niezawodnie czas, że Wys. Sejm coś w tym względzie postanowi, a kraj koszt takich nowych szkół ponieść będzie musiał. Dziś wszakże następcza się sposobność uczynienia zadość tej potrzebie uczącej się młodzieży, a to bez najmniejszego dodatku nakładów. Dwa gimnazja istniejące, położone na etacie dotychczasowych wydatków, przeznaczone dla ludności niemieckiej nie dość liczącej, żeby młodzież jej osobne gimnazjum zapelniać mogła, zamienić na gimnazja z językiem wykładowym polskim. Zmiana ta jest tem potrzebniejsza, że z całego kraju w najniekorzystniejszym pod tym względem położeniu, znajduje się właśnie młodzież miasta Lwowa i okolice, która w mieście stołecznym i tak ludnem, ma dotąd dla siebie jedno tylko gimnazjum zupełne, i cztery klasy w drugim.

Z tych wszystkich powodów komisja szkolna oświadcza się stanowczo za wnioskiem p. Hallera, tyczącym się zmiany drugiego gimnazjum lwowskiego na polskie. Z tych samych powodów oświadczyłaby się komisja również stanowczo za drugim żądaniem tego wniosku, to jest za zamianną niższego gimnazjum realnego w Brodach na polskie. Gdy jednak ustawa o języku wykładowym (art. VII) stanowi, że zmiany w tej mierze uchwała Sejm po wysłuchaniu Rad powiatowych, a Rada powiatowa brodzka wezwana do tego przez Wydział krajowy, dotąd zdania swojego w tym przedmiocie nie objawiła: — a gdy dłuższą zwłoka mogłaby gimnazjum lwowskie narazić na pozostanie w dzisiejszym *status quo*, komisja postanowiła sprawę niższego gimnazjum realnego w Brodach z wniosku swego natężyć wyjąć, a załatwić tylko sprawę gimnazjum lwowskiego.

Za to, nie może ona przystać na wniosek p. ks. Pawlikowa.

Wniosek ten żąda zaprowadzenia języka ruskiego jako wykładowego w czterech wyższych klasach gimnazjum akademickiego we Lwowie, a to we

wszystkich czterech klasach odrazu, z początkiem drugiego półrocza szkolnego roku 1871/2.

Wniosek taki, nawet gdyby go Wysoki Sejm uchwalił, niedałby się wykonać w praktyce dla samych tylko materyalnych trudności, jakimi są: niepodobieństwo dostarczenia w tak krótkim przeciągu czasu potrzebnych do czterech klas książek szkolnych, i trudności znalezienia odrazu potrzebnego kompletu uzdolnionych nauczycieli.

Z tego powodu komisja do wniosku X. Pawlikowa przychylić się nie mogła.

Znależała zaś istotę żądań jego zawartą we wniosku Wice-Marszałka Ławrowskiego.

Przedewszystkiem sądziła komisja, że skoro językowi ruskiemu przynależne jest prawo kształcenia się, to nie należy odmawiać mu wstępu do wyższych klas tego gimnazjum, w którego klasach niższych już jest używanym do wykładow, bo to daje mu sposobność i kształcenia się, i zarazem pokazania jak dalece jest wyrobionym. Miara i dowód w tym względzie, są zdaniem komisji potrzebne tak dla tego języka jak, nawet dla samego Wysokiego Sejmu.

We wniosku zaś p. Ławrowskiego względ ten połączony jest z możliwością praktycznego wykonania. Wniosek p. Ławrowskiego bowiem także do tego zmierza, iżby gimnazjum akademickie lwowskie stało się całkowicie ruskiem, tylko chce, aby język ruski wprowadzony tam był jako wykładowy stopniowo, to jest, żeby co roku postępował o jedną klasę wyżej.

W takim sposobie postępowania nie widzi komisja szkolna tych przeszkód materyalnych, które kazaly jej oświadczyć się przeciw wnioskowi X. Pawlikowa. Dostarczyć ruskich książek szkolnych i wynaleść profesorów dla jednej klasy przez rok czasu, jest rzeczą możliwą. Nado, gdyby się okazało, że język ruski pod względem szczegółowych wyrażań lub zwrotów, nie ze wszystkim jeszcze odpowiada potrzebom nauk wykładowych w wyższych klasach gimnazjalnych, tedy postępując z wolna, przez samą praktykę profesorów i uczniów, może się w ciągu lat czterech o tyle wyrobić, iż nauczanie i uczenie się w tym języku stanie się łatwiejszem; wyrażenia lub formy dziś może nie używane będą miały czas utrzcć się i przyswoić, tak, że po trzech latach w klasie ósmej, już przypuszczyć można, nie będzie pomiędzy profesorami a uczniami żadnych co do języka niepewności lub wątpliwości, przez praktykę i zwyczaj wprawia się w wyrażenia i zwroty, i sami posługiwali się będą mogli wygodnie, i do wyrobienia języka przyczynić. Następująca zaś warstwa uczniów, zastanie już język do potrzeb nauki znacznie nagięty i przysposobiony.

Ze względu więc na potrzebę nauki i na pożytek młodzieży, komisja szkolna sądzi, że ten sposób zaprowadzenia wykładow ruskich w wyższym gimnazjum akademickim lwowskim byłby właściwy. Co do zasady, to jest, czyli język ruski ma w ogóle być wprowadzonym do wyższych klas rzeczowego gimnazjum, komisja nie widzi słusznego powodu, dla którego temu żądaniu sprzeciwić się należało. Wprawdzie młodzież ruska z samego miasta Lwowa nie zdołałaby zapewne zapelniać osobnego gimnazjum, ale gimnazja są już temi szkołami, które ściągają do siebie młodzież nie z jednej tylko gminy lub parafii, ale z szerszych okolic, z odleglejszych okolic. Gdy zaś zupełnego gimnazjum ruskiego dotąd w naszym kraju nie ma, słuszną jest, żeby młodzież, która się chce uczyć w języku ruskim, znalazła możliwość po temu. Młodzieży uczącej się w języku polskim uszczelbku to nie przyniesie, jeżeli w zamian za cztery klasy oddane stopniowo wykładow ruskim, znajdzie wykłady polskie w dotychczasowym Gimnazjum niemieckim.

Wątpliwość niejaką mogłoby wzbudzić pytanie, czy język ruski wystarczy już dziś w zupełności potrzebom nauk udzielanych w wyższych klasach gimnazjalnych? na to odpowiadają biegle, że język, który odpowiada potrzebom nauki w klasie czwartej, może być trudniejszy użyty być do wykładow w klasie piątej, i tak stopniowo dalej. A nado, kiedy język ruski ma przynależną sobie prawem możliwość kształcenia się i rozwijania, kiedy dotąd używany jest jako wykładowy w niższych klasach gimnazjum akademickiego i w niektórych wykładach uniwersyteckich, zdaje się rzeczą słuszną i logiczną, ażeby pomiędzy temi dwoma stopniami nauczania w języku ruskim niezostawiać przerwy, ale je łączyć, wprowadzając ten język i na ten szczebel pośredni pomiędzy wychowaniem gimnazjalnem niższem a uniwersyteckim, którem jest Gimnazjum wyższe.

Gdy ani więc względy pedagogiczne i naukowe ani względy prawne nie stoją na przeszkodzie, a w ogóle słusznosci przemawiają owszem za tem, komisja szkolna uważa za potrzebne, zgodzić się na wniosek p. Ławrowskiego, a Wys. Sejm o przyjęcie onego upraszcza.

Ze wszystkich zaś wyżej wymienionych trzech wniosków, komisja szkolna musiała Wys. Sejmowi zdać sprawę razem, dla tego, że tak używanie języka niemieckiego w II. gimnazjum lwowskim, jak używanie języka polskiego w czterech wyższych klasach gimnazjum akademickiego lwowskiego, postanowione jest jedną i tą samą ustawą, owszem, jednym i tym samym artykułem (V) ustawy z d. 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Mając zatem Wys. Sejmowi polecić do przyjęcia wniosek p. Hallera i wniosek p. Ławrowskiego, nie mogła komisja uczynić tego w innej formie, jak przez odpowiednią zmianę w rzeczonym artykule pomienionej ustawy.

Komisja szkolna zatem wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną zmianę artykułu Vgo w ustawie z dnia 22 czerwca 1867 r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich.

Dr. Majer,
Przewodniczący.

St. Tarnowski,
Sprawozdawca.

Ustawa zmieniająca artykuł V. ustawy z dnia 22 czerwca 1867, ogłoszonej w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych z dnia 28go sierpnia 1867
Część V. Nr. 13, o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, królestwa Galicyi i Lodomerji z W. ks. Krakowskim.

Zgodnie z uchwałą Sejmu król. Galicyi Lodomerji postanawiam co następuje:

Artykuł V ustawy z dnia 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i śred-

nich, królestwa Galicyi i Lodomerji z W. ks. Krakowskim ma brzmieć jak następuje:

Artykuł V.

W szkołach średnich, w części lub w całości utrzymywanych z funduszy publicznych, językiem wykładowym jest język polski, z następującymi zastrzeżeniami: a) Język ruski pozostaje jako wykładowy dla nauki języka ruskiego. Nado, w całym gimnazjum akademickim we Lwowie ma być zaprowadzony język ruski jako wykładowy.

Zmiana ta ma się uskutecznić w ten sposób, iż z pierwszym kursem szkolnym po ogłoszeniu niniejszej ustawy, język ruski wprowadzonym będzie jako wykładowy do klasy piątej, a z każdym następującym rokiem szkolnym o jedną klasę wyżej, aż obejmie całe wyżej wymienione gimnazjum. Co do języka wykładowego w nauce religji obowiązują istniejące przepisy. Język polski będzie obowiązującym przedmiotem nauki we wszystkich klasach tego gimnazjum.

b) O czasowej potrzebie i możliwości zaprowadzenia równoległych wykładow ruskich obok polskich w poszczególnych przedmiotach nauki, orzeka w każdym danym przypadku władza szkolna krajowa, na żądanie rodziców przynajmniej dwudziestu pięciu uczniów.

c) W gimnazjum II. lwowskim, w którym dotąd język niemiecki był wykładowym, zaprowadza się stopniowo język polski. W niższym gimnazjum realnem brodzkiem, pozostaje język niemiecki wykładowym aż do dalszego postanowienia Sejmu.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi oświecenia.

KORRESPONDENCYA CZASU.

Lwów 9 października.

17te posiedzenie sejmowe.

Po przeczytaniu sprawozdania komisji szkolnej o wnioskach pp. Ławrowskiego, Pawlikowa i Hallera, zabiera głos najpierw p. Kowalski (przeciw wnioskowi komisji).

Przedewszystkiem winienem wyrazić podziękowanie szanownej komisji szkolnej za to, że sprawę o języku wykładowym w szkołach średnich we Lwowie tak pospiesznie wygotowała i Wysokiej Izbie pod obrady przedłożyła. Artykuł V, który ma być zmieniony, rozpada się na dwie części, pierwsza traktuje o języku wykładowym polskim, a względnie ruskim, na gimnazjach krajowych, druga o języku polskim, jako wykładowym w drugim gimnazjum lwowskim. Co do języka ruskiego, postawione są dwa wnioski, jeden X. Pawlikowa, drugi p. Ławrowskiego. Pierwszy chce, aby naraz w całym gimnazjum zaprowadzony został. Że język ruski był dostatecznym do wykładania nauk we wszystkich 8 klasach, o tem powszechnie wiadomo, ponieważ wielu pokończyło gimnazjum, w którym się przez wszystkie lata po rusku uczyli, tak, że wstępując na wszechne, w studiach swych żadnej przerwy w języku wykładowym nie mieli. Dziś atoli jest inaczej. Dziś przez 4 lat uczy się młodzież po rusku, w dalszych 4 latach tylko po polsku i zapomina to, czego się nauczyła w niższym gimnazjum. Gdy więc przychodzi na uniwersytet, musi nanowu zaczynać się uczyć po rusku, jak np. wykłady na wydziale prawniczym, i przypominać sobie to, czego się uczyła jeszcze w niższym gimnazjum. Pytam się panów, czy to jest praktycznem. Komisja w sprawozdaniu swojem podniosła te okoliczności, że nie ma dostatecznej liczby książek ruskich, ale w tym względzie się mylił, ponieważ ja ją mogę zapewnić, że jest na tyle ruskich książek szkolnych, aby można odrazu we wszystkich 4 klasach wyższych zaprowadzić język ruski wykładowy, a jeżeliby i niektórych nie było, to się znajda, tak jak się znalazły książki polskie, których pierwotnie przy zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego nie było, i dopiero pomatu się pojawiały i do dziś dnia wszystkich książek naukowych w języku polskim niema. Temu brakowi bardzo łatwo zaradzić się w ten sposób, że już ukończyła się osobna komisja, która sobie postawiła za wyłączone zadanie, nowe książki w języku ruskim wydawać albo w miarę potrzeby przetłumaczyć. Ja sam byłem w tem położeniu, kiedy ministeryum oświaty mnie zaważowało, abym kilka książek w języku ruskim dla użytku szkolnego wydał i w przeciągu 2 i pół lat ułożyłem 10 książek, które do dziś jako obowiązujące w szkołach są zaprowadzone. Z jak korzyścią, to oćenić zostawiam znawcom.

Książki te wydałem w r. 1854 — 1856; od tego roku do dziś minęło lat 15, znacznie przeciąg czasu, w którym wykształcili się ludzie, co wiele postępów porobiło i co mnie się nie udało zrobić, tego oni dokończą. Na pierwszy pogląd nie widzę więc tu żadnej takiej przeszkody, aby można twierdzić, że naraz języka ruskiego jako wykładowego, jak to już raz przedtem było, w szkołach zaprowadzić nie można. Owszem, sądzę, że będzie to z korzyścią dla uczącej się młodzieży, ponieważ nie będzie mieć przerwy w naukach. Mój sąsiad zgadza się ze mną w zasadzie, chodzi mu tylko o stopniowe zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego, to jest od roku do roku. To mnie jednak dziwi wobec tej okoliczności, którą właśnie przytoczyłem. Mój panowie, ja stoję na podstawie istniejących praw: *Etsi lex est dura, tamen est lex* i na tem się opierając, nie widzę dla czego ja mam robić ustępstwa z mojego prawa dla drugiego, jeżeli nadwrót nie otrzymuję takowego od niego. Ustawa z roku 1867 stanowi, że od woli rodziców zależy, czy ich dzieci drugiego języka krajowego uczyć się są obowiązane.

Drugim prawem jest artykuł 19 ustaw zasadniczych, który powiada, że w kraju, gdzie jest kilka plemion zamieszkałych, wykłady w szkołach publicznych tak mają być urządzone, ażeby bez używania przymusu uczenia się drugiego języka, każde plemię w swoim języku uczyć się mogło. A i §. 16. naszych punktów umownych powiada, że w szkołach średnich, w których język polski jest wykładowym, tam język ruski powinien być przedmiotem obowiązkowym, i nadwrót, że tak Rusini muszą się uczyć po polsku, jak znowu Polacy muszą się uczyć po rusku, a jednak tego nie uwzględniono. Co zaś do tego gimnazjum, to wydaje mi się niesłuszną, jeżeli dacie mi to co mi się należy, a ja za to mam się zrzekać swoich praw.

Przystępuję teraz do drugiej części wniosków

komisji. Tutaj mogę się narazić na jakie niechęci za moje powiedzenie, jednakże oświadczam, że będę przemawiał nie jako Rusin, lecz jako poseł krajowy. Otóż oświadczam, że jestem przeciwny wnioskowi zniesienia języka niemieckiego w II. gimnazjum we Lwowie. Ja, co do mnie, jestem przekonany, że my bez języka niemieckiego obejść się nie możemy. Ja moje dzieci posyłam do niemieckiego gimnazjum, i dziś one umieją po rusku, po polsku i po niemiecku. A zresztą musimy uwzględnić i mieszkańców niemieckich, którzy się tu znajdują, a jest ich tu dość: przegladnijmy wszystkie wystawy sklepowe od Brühla aż do Kleina, ile ich znajdziemy w niemieckim języku. Musimy także uwzględnić i żydów, którzy wszyscy prawie chcą się uczyć po niemiecku. A zresztą, panowie sami wysyłacie swoje dzieci do obcych uniwersytetów, aby tam się uczyli po niemiecku. Co my będziemy w urzędach robić, gdzie jeszcze dobra 1/5 część podaż przychodzi w języku niemieckim. Jak będzie urzędował taki człowiek, który nie będzie umiał po niemiecku. Ja nie chcę, ażeby zostawiono wszędzie wykłady niemieckie, lecz ja chcę, ażeby uczono trochę więcej niemieckiego, jak tylko gramatyki. Wracając do II. gimnazjum lwowskiego, zapytuję panów, czy proszą was rodzice tych dzieci, abyście znieśli niemieckie wykłady, czyż wielka liczba uczniów tego gimnazjum nie dowodzi potrzeby pozostawienia jego. Dziś, gdy istnieje obowiązek powszechnej służby wojskowej, gdzie komenda i język służbowy są niemieckie, i tam przysła się młodemu człowiekowi znajomości języka niemieckiego. Nie my powinnismy się chińskim murem odgraniczać od cywilizacji zachodniej.

Daleki jestem od tego, abym nad tym wnioskiem komisji wnosił przejście do porządku dziennego, gdyż jestem przekonany, że on nie uzyska sankcyi, i kończę tem, że byłaby nieoprawdliwiość wyrażona, gdyby uchwalono tę ustawę podług wniosku komisji.

Pierwszym mową za wnioskiem komisji był p. Ławrowski. Ja, mówiąc, zupełnie zgadzam się z wnioskami komisji i tylko jedną poprawkę mam do postawienia, o której przyjęcie przy specjalnej dyskusji będę upraszał. Ja zaś zwrócić do powiedzenia p. Kowalskiego. Jego twierdzenie, jakoby tu było wyższe gimnazjum z językiem ruskim jako wykładowym, jest bez podstawy, albowiem tego tu nie było i dlatego właśnie my czynimy ten pierwszy krok, aby dojść do tego stopniowo.

Co się tyczy braku książek szkolnych, to nie chcę już tego podnosić, albowiem komisja dokładnie to rzecz wyjaśniła. Ja tu dodam to, że o książki będziemy się starać, i teraz istnieje tu komisja złożona z 22 nauczycieli, której zadaniem jest układanie książek dla szkół średnich. Ułożono już 7 książek, które obecnie są w druku, i spodziewać się należy, że do przyszłego roku ta komisja przynajmniej znowu 7 książek ułoży. Podnosi p. Kowalski, że nie chciałby aby język polski na tem gimnazjum był obowiązującym. Na tę zasadę ja zupełnie inaczej się zapatruję: jeżeli jesteśmy razem w jednym kraju i wspólnie ze sobą żyjemy, to zdaniem mojem, każdy Rusin powinien umieć po polsku, jak znowu z drugiej strony, każdy Polak, a w szczególności we wschodniej Galicyi, powinien umieć po rusku (brawo). Jeżeli język polski jest także urzędowym językiem, czyż byłoby praktycznem, gdyby młodzież ruska wychodząca ze szkół nie umiała po polsku. Ja krzywdę wyrządziłbym moim dzieciom, gdybym ich nie kazał uczyć po polsku, aby wyszedłszy ze szkół, nie mogli urzędować nawet w języku polskim. P. Kowalski powołuje się na ustawę z r. 1867, ależ mój wniosek właśnie dąży do tego, aby znieść to, co w tej ustawie jest zawarte. Powołuje on się także na art. 19 ustaw zasadniczych, lecz ja do tego dodam to, czego on nie powiedział, że znajduje się tam klauzula wypełniająca (Vollzugsklausel), a wypełnienie tej ustawy jest dzisiaj niemożliwem. Co do tego, muszę tu objawić moje przekonanie, że artykuł ten jest zamachem na istnienie naszej monarchji. Gdyby każda z mieszkających w jednym kraju dwu narodowości, nie chciała uczyć się języka drugiej, to wtedy państwo istniełoby nie mogło. Jeżeli chcemy aby Austria istniała, to musimy każdy ofiarę złożyć na ołtarzu, a ofiarą ta będzie, jeżeli będziemy uczyć się języka narodu, który z nami na jednej mieszka ziemi.

Powołuje się p. Kowalski na artykuł 16 naszych punktów umownych, które ja i wszyscy ruscy posłowie podpisali, w którym jest powiedziano, że tam gdzie język polski jest wykładowym, tam ruski język będzie obowiązkowym przedmiotem i odwrotnie. Na to muszę powiedzieć, że komisja ankietowa już wtedy na to się zgodziła, że to jest niepodobnem, albowiem zanadto przeciążalibyśmy dzieci, które i tak już tyle języków się uczą. Wtedy my się na to zgodzili, a ja i dziś przy tem stoję.

Co do drugiego ustępu wniosków komisji, to ja także inaczej zapatruję się na tę sprawę jak p. Kowalski. Obawia on się, że nie będziemy umieli po niemiecku, jeżeli zniesione będą wykłady niemieckie w drugim gimnazjum we Lwowie. Ja tej obawy nie podzielam, albowiem zdaje mi się, że jeżeli ktoś przez dwa lata w szkole ludowej, a przez 8 lat w gimnazjum będzie się uczył języka niemieckiego, języka żyjącego, który się wszędzie słyszy i często nim się mówi, to ten pewnie go się nauczy, a koniecznem jest, aby usunąć to, co robi wylom w całym systemie naukowym. To co powiedział p. Kowalski, o wysyłaniu młodzieży do zagranicznych uniwersytetów, to bynajmniej nie ma tu zastosowania, albowiem jadą oni tam dla wyższego kształcenia się na lepszych może uniwersytetach, a nie dla uczenia się niemieckiego języka. Z tych powodów będę głosował za wnioskami komisji, i tylko będę upraszał o przyjęcie poprawki, o której wyżej wspominałem (brawo).

P. Szaszkiewicz (przeciw wnioskowi) Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na niektóre okoliczności, które posłużą może do wyjaśnienia tej sprawy. W sprawozdaniu komisji powiedzianem jest między podawami zniesienia języka niemieckiego w II. gimnazjum we Lwowie, i to, że obawiać się należy, iż młodzież może się wskutek tego wynarodowić. Otóż zechciecie się panowie nad tem zastanowić, że jeżeli obawiacie się wynarodowienia młodzieży wskutek uczenia się w języku niemieckim, to tembardziej uzasadniona jest obawa, że młodzież ruska, ucząca się w języku polskim, bardziej do ruskiego zbliżonym, jak niemiecki, tem łatwiej może się wynarodowić. Zatem niebezpieczeństwo daleko większe tu grozi.

Co się tyczy wprowadzenia języka ruskiego do wyższych klas akademickiego gimnazjum, to po-

